Dziś 8 stron

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Cena 3 złote

Naprzód Dolnośląski

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 11—12. Sekretarz przyjmuje w godzinach od 9—11. Nadesłanych rekopisów redakcja nie zwraca

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska

Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wierzbowa nr 30, telefon redakcji nr 623, administracji nr 117. Nr konta PKO Wrocław VIII-183. R-k bież.: Bank „Społem" Oddz. Wrocław

209 (235) Wrocław, niedziela 20, poniedziałek 21 października 1946 r. Rok II

Mgr JÓZEF SIEMEK

Więźniowie polityczni

„...Walka jest daleko więcej męczeńska, niż wojenna, ilekroć społeczeństwo w jakimkolwiek męczeńskiej epopei wysileniu nie jest najczujniejsze i najpieczołowitsze o każdą kroplę krwi wylanej."

(Z Norwida listu 313)

Dzisiejszy Zjazd polskich więźniów politycznych we Wrocławiu ma swoją potężną wymowę.

Stanęliśmy do apelu. Stanęliśmy wszyscy: i tamci, jakże liczni, nasi koledzy, którzy nie ocaleli, i my, nieliczni żywi. Stanęliśmy do apelu nie na lagrowych dziedzińcach i nie w więziennych celach, ale na polskiej piastowskiej ziemi Wrocławia.

Apel ten jest w pierwszym rzędzie głębokim hołdem dla tych, którzy męczeństwem swoim i śmiercią krwawo znaczyli drogę do człowieczeństwa i wolności. I wolno nam do nich zastosować słowa Krasińskiego: „Własnym zniknięciem tylko zadać sobie można wiekuisty zgon." Ich życie i ich walka pozostają nieśmiertelne, bo tego właśnie zniknięcia i łatwości były pozbawione.

★

W drugim rzędzie dzisiejszy nasz apel musi być dokładnym rachunkiem sumienia, musi być bilansem nie tylko śmierci ale i życia. Bo, jak mówi Norwid: „Historia nie tylko jest wiadomością, ale i siłą nawet." Bo nakłute na rękach numery, pozbawione zębów szczęki, kawerny w płucach i postrzępione włókna nerwów są już nie dokumentami męki, są już nie podstawą do obiędnego hamletyzowania, ale przede wszystkim stają się programem całego narodu polskiego, jeżeli nie całego świata.

Jeśli bowiem krzyk nasz nie rozerwał naelektryzowanych drutów i ponurych krat, jeżeli nie rozwarł bram, to dziś winien on dolecieć do narodów wolność miłujących, a o przyczynach zabijania tej wolności tak szybko i tak łatwo zapominających.

Bo dopiero w zamknięciu usłyszeliśmy wyraźnie odgłosy walk piemion słowiańskich z hordami germańskimi, prącymi na wschód.

Usłyszeliśmy szatański chichot Albrechta pruskiego, który składając hołd naiwnemu królowi polskiemu, w skrytości ducha dziękował mu za to ufundowanie ropnia niemczyzny na organiźmie polskim.

Usłyszeliśmy tętent polskich ułańskich koni pod Kijowem zamiast na Pomorzu, Śląsku i Warmii.

Usłyszeliśmy szelest historycznego, beckowskiego dokumentu paktu przyjaźni z Niemcami.

I wreszcie we wrześniu 1939 r. usłyszeliśmy śmiertelny trzask gałęzi polskiej, którą od dwóch dziesiątków lat systematycznie podcinała polska reakcja, polska fatalna polityka zagraniczna.

I źle by było, gdyby ten koszmar nie stał się dla nas tą Katharzis Polski, tym czyśćcem idei i programów politycznych narodu.

I źle by było, gdybyśmy do nowego życia nie wstali o całą zdradę minioną mądrzejsi, o całą klęskę dojrzalsi.

Nikt nie ma tak gruntownego prawa mówić o krzywdzie i brunatnym niebezpieczeństwie jak my, i nie przesadzę, jeśli powiem, że każda najprostsza rodzina polska zna prawdę o Niemcach lepiej niż najgenialniejsi dyplomaci z zachodu, którzy po raz pierwszy może w swym życiu prawdziwego gestapowca w Norymberdze zobaczyli.

Tam, na procesie norymberskim postać należało nie prokuratorów i sędziów anglosaskich, ale nas, milionowe rzesze Polaków, którzy latami gnili w obozach koncentracyjnych lub kazamatach Pawiaka czy Monteluppich.

Na konferencję paryską trzeba było zaprosić nas, którzy ważyliśmy po 32 kg, których możono głodem, zarażano gruźlicą, duszono w szarych betonowych komorach, duszono cyklonem, zatruwano chlorem. Zaprosić do okrągłego stołu tych palonych na stosach, palonych w krematoriach, zabijanych partiami i pojedyńczo, szarpanych psami, mordowanych z uśmiechem przy megafonach, foxtrotach i tangach.

Świt nowej Polski i nowej Europy nie był taki, o jakim marzyliśmy. Marzyliśmy o zapłacie i o odwecie na tych, którzy jeszcze tu żyją, mieszkają, pracują z nami, jedzą i często podają do uścisku ręce.

Obywatele! — Czy my zdajemy sobie sprawę z tego, co to jest milion wymordowanych ludzi. Co to jest 7 milionów wymordowanych ludzi. Ludzi wymordowanych przez tych, którzy ważęsają się po ulicach polskiego Wrocławia, Kłodzka czy Legnicy.

Ludzi wymordowanych przez tych, którzy dziś zapełniają lokale polskie, piją, żrą i śpiewają niemieckie przeboje.

7 milionów Polaków, wymordowanych przez tych, którzy dziś tłoczą się w polskich sklepach spożywczych, wędliniarniach, mleczarniach, tramwajach, autobusach, biurach, fabrykach i gospodarstwach, podczas gdy polski repatriant, polski zdemobilizowany zdobywca Berlina, polski robotnik, nauczyciel, chłop i student nie mają ciemnego nawet chleba, nie mają mieszkania, ubrania i węgla.

Zapomnieliśmy o krzywdzie naszej, o krzywdzie tak niedawnej. Litujemy się nad staruszką, która wyciąga do nas rękę po „ein złoty", nad tą staruszką, która wydała na świat i wychowała najbardziej może krwiożerczych gestapowców.

Litujemy się nad włóczącymi się po miastach Dolnego Śląska szkieletami byłych jeńców niemieckich, ubranych w strzępy lotniczych czy ss-owych mundurów. Tych jeńców, którzy pacyfikowali nasze wsie i miasta, którzy bombardowali szpitale, kolumny rannych i osiedla cywilnej ludności. Którzy dom po domu palili naszą ukochaną Warszawę, Poznań, Jasło czy inne miasta.

Wygraliśmy wojnę. Wygraliśmy bój o nasze życie. Ale trzeba jeszcze wygrać pokój. Aby wygrać całkowicie ten pokój, należy ropiejący i cuchnący jeszcze wrzód niemiecki na naszym zdrowym i młodym organiźmie państwowym, szczególnie tu na Ziemiach Odzyskanych najradykalniej i najszybciej, przeciąć. Niech ta ropa z niego wyleje się z Dolnego Śląska, Pomorza i Ziemi lubuskiej daleko poza granicą Odry i Nysy. Pazury niemieckie musimy nie tylko przyciąć, ale z korzeniami wyrwać.

I dlatego protestujemy, przeciwko nieostrożnej i pochopnej rehabilitacji Niemców. Nie chcemy hodować w Polsce nowych niemieckich Wallenrodów, nie chcemy zbyt długo czekać na wysiedlenie ostatniego Niemca.

Nie chcemy powtarzać błędów przeszłości. Błędu niewykorzystanego Grunwaldu, błędu maniackiego odwracania oczu z zachodu i kierowania ich na wschód, błędu wersalskiego głaskania Niemców.

Trzeba sobie zdać sprawę ze sprawiedliwości dziejowej. Z tego, że nie on, Hitler stanął na Wiśle, lecz my Polacy osiągnęliśmy granice Odry i Nysy, lecz my Polacy od Gdańska po Szczecin i Wrocław wyznaczamy biało-czerwone słupy graniczne, symbol zwycięstwa prawdy nad kłamstwem, wolności nad niewolą, demokracji nad faszyzmem.

I nikt w takim stopniu jak my ma prawo protestować przeciwko churchillowskim i byrnesowskim próbom dźwigania wilkołaczego gada niemieckiego na odskoczenię do nowej pożogi, do nowego marszu nach Osten.

I wołamy w kierunku na zachód: „Panowie, nie wierzcie Niemcom, którzy zmienili skompromitowany szyld na inny, o nazwach lepiej dla demokratycznego ucha brzmiących. Bo naród niemiecki potrafi się cały w tej nowej demokratycznej formie zmieścić, jak cały zmieścił się w formie hitlerowskiej."

Takie jest nasze credo na dzisiejszym Zjeździe. Takie jest wyznanie każdego więźnia, który „Idzie wsłuchany w głos ziemi, w której tętnią serca braci, co padli w walce. Kierowany ich wolą idzie spełnić pracę ich ramion, które zostały czynu pozbawione. Idzie sadzić drzewa na miejscu wypalonych lasów, idzie budzić radość w zasmuconych przez siebie oczach dzieci, idzie budować biały dom w tym kraju tragicznym, przez który co pewien czas przetacza się milionowe tank, miażdżąc gniazda." (Seweryna Szmaglewska — „Dymy nad Birkenau").

Takie jest dziecięcioro przykazań nas, którzy rozwialiśmy otaczającą nas aureolę męczeństwa i bohaterstwa, zasłoniliśmy wytatuowane numery i wkroczyliśmy na drogę, która wieść winna do krainy, gdzie nie ma miejsca na krzywdę i zło, na zbrodnię i płacz, ale gdzie króluje słońce i uśmiech wolności, miłość i człowieczeństwo.

Dziś w numerze:

Nowy Sejm zbierze się w nowym gmachu str. 2

Paragwaj — kraj kontrastów str. 2

B. premier Składkowski handluje kiełbasą str. 3

Zagadnienie modernizmu w plastyce str. 4

Wrażenia z wędrówek po Niemczech str. 4

„Naprzód Młodych" str. 5, 6

Kącik mody str. 7

Jeśli chcesz mieć dach nad głową... str. 8

Prezydent Bierut i Marsz. Żymierski w Belgradzie

BELGRAD (SAP). Prezydent KRN Bierut po wylądowaniu na lotnisku Zemun został powitany przez marszałka Tito, premiera rządu jugosłowiańskiego Rybara, szefa sztabu generalnego Popowicza i korpus dyplomatyczny. Prezydentowi Bierutowi towarzyszył minister obrony narodowej marszałek Żymierski, minister kultury i sztuki Kowalski, minister sprawiedliwości Świątkowski i minister Olszewski.

Wysiadłszy z samolotu, prezydent Bierut wygłosił seredczne przemówienie powitalne na ziemi jugosłowiańskiej podnosząc wielkie znaczenie więzów przyjaźni, łączącej oba kraje. Marszałek Tito w odpowiedzi powitał serdecznie dostojnego gościa.

Prezydent Bierut, marsz. Żymierski i ministrowie polscy z otoczeniem będą w sobotę obecni na defiladzie wojsk z okazji rocznicy oswobodzenia Belgradu.

BYRNES - OPTYMISTĄ

WASZYNGTON (SAP). Słowa wypowiedziane przez Byrnesa w czwartek rano, po wyjściu z samolotu, jakkolwiek były powtórzeniem tego, co minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych powiedział przed wyjazdem z Paryża, zostały bardzo dobrze przyjęte w kołach dyplomatycznych stolicy.

Wobec oświadczenia rządu Ameryki o cofnięciu kredytu około 100 milionów dolarów dla Czechosłowacji, ton prasy w Waszyngtownie był lekko pesymistyczny. Wypowiedzi Byrnesa wpłynęły na podniesienie nastrojów. Byrnes oświadczył, że — jego zdaniem — uzgodnienie traktatów pokojowych będzie osiągnięte podczas rozmów ministrów spraw zagranicznych. Rozmowy te mają się rozpocząć w Nowym Jorku.

Byrnes oświadczył dziennikarzom, że Konferencja Paryska nie była bez rezultatów i ton pełen nadziei, jakim Byrnes wypowiedział te słowa, jest według prasy naprawdę pocieszający.

Ameryka oczekuje z niecierpliwością przemówień, jakie mają wygłosić w piątek — Byrnes, zaś sobotę senator Vandenberg.

Bez Arabów o Palestynie

Truman zapomniał o przyrzeczeniu Roosevelta

KAIR. Król Arabii, Ibn Saud, wystosował list do prezydenta Trumana, którym wyraża zdumienie z powodu ostatniej deklaracji prezydenta Ameryki o konieczności nowej imigracji żydowskiej do Palestyny.

Król Ibn Saud przypomina Trumanowi o formalnym przyrzeczeniu prez. Roosevelta, po konferencji w Jałcie, że Stany Zjednoczone nie zaproponują rozwiązania problemu palestyńskiego bez naradzenia się z krajami arabskimi.

Król Arabii twierdzi, iż Żydzi są narodem agresywnym, narodem, który w imię ludzkości używa przemocy do osiągnięcia swych celów. Ambicje żydowskie nie ograniczają się tylko do Palestyny, lecz sięgają do wszystkich krajów arabskich, w których znajdują się święte miejsca kultu.

W dniu dzisiejszym odbędzie się we Wrocławiu

ZJAZD SAMORZĄDOWCÓW-SOCJALISTÓW DOLNEGO ŚLĄSKA

z udziałem tow. tow.: starostów, w.-starostów, prezydentów, w.-prezydentów, burmistrzów, w.-burmistrzów, przewodniczących P. R. N., w.-przewodniczących R. N., członków prezydiów P. R. N. i przewodniczących klubów radnych P. P. S.

Podczas Zjazdu wygłoszone zostaną referaty przez Delegata Centralnego Komitetu Wykonawczego i Przedstawicieli Wojewódzkiego Komitetu P. P. S.

Zjazd rozpocznie się o godz. 9-tej rano w budynku Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej we Wrocławiu, Plac Biskupa Nankiera 1.

Niemcy Południowe chcą się odłączyć od Prus

BERNO. Stowarzyszenie Alemańsko-Szwabskie, utworzone w Sigon 18 sierpnia br. ogłosiło manifest z żądaniem utworzenia wolnych Południowych Niemiec. Manifest podaje powody, dla jakich Południowe Niemcy powinny odłączyć się od bismarckowskiego i hitlerowskiego ustroju, opartego na supremacji Prus. Manifest wymienia osiem warunków koniecznych do osiągnięcia, jako wstęp do utworzenia „wolnego państwa alemańsko-szwabskiego".

Państwo to powstałoby na terytorium okupowanym obecnie przez Francuzów.

Powrót amb. Reale do Warszawy

Eugenio Reale, ambasador włoski w Polsce udał się z Rzymu samolotem do Warszawy.

Jak przypuszczają w Rzymie, ambasador Reale nie pozostanie już długo w Polsce, gdyż został mianowanym wysokim komisarzem higieny i zdrowia w rządzie włoskim.

Bezczelny stary lis - Schacht

apeluje do... uczuć demokratów

NORYMBERGA. Schacht wysłał długi list do generała Luciusa Clay, zastępcy gubernatora wojskowego w amerykańskiej strefie okupacyjnej, z protestem przeciwko zaaresztowaniu go i długotrwającemu uwięzieniu. Schacht żąda zwolnienia.

Schacht znajduje się wciąż w więzieniu w Sztuttgarcie i ma stanąć przed niemieckim sądem denazifikacyjnym.

Uniewinniony przez Trybunał Międzynarodowy w Norymberdze skarży się w swym liście, że policjanci, którym polecono aresztować go, zachowali się w sposób „ohydny". Schacht twierdzi, że przetrzymywanie go w więzieniu jest absolutnie nieprawne, bo urząd denazifikacyjny w Norymberdze w dniu 6 października zagwarantował mu, że będzie się mógł swobodnie poruszać na całym terytorium Rzeszy.

W wywiadzie, udzielonym korespondentowi amerykańskiego pisma „Stars and Stripes", stary lis zawsze jowialny i lekko ironiczny, oświadczył, że znudziło mu się służyć, jako piłka w rozgrywkach politycznych między ustawodawstwem niemieckim Sztuttgartu i Norymbergi.

Schacht twierdzi, że właściciwie od 28 lipca 1944 r. znajduje się w więzieniu. Najpierw był więźniem Hitlera, później Amerykanów, a teraz znowu jest w rękach niemieckich. Były finansi III Rzeszy uważa, że prawdziwi kraci całego świata powinni s jego obronie.

Cały szereg pism amerykańs sił artykuły sympatyzują

NOWY SEJM

będzie obradował w dawnym gmachu

Jak będzie wyglądała sala obrad?

WARSZAWA. Od kilku tygodni trwają roboty przy odbudowie spalonego gmachu Sejmu. Prace prowadzone są w szybkim tempie na dwie zmiany, tak, aby nowy sejm mógł już obradować w dawnym gmachu.

Sala sejmowa wraz z kulisami zostanie przywrócona do dawnego wyglądu. Zmianie ulegnie jedynie strop oraz dach, pokrywający budynek. Z zewnątrz dach pokryty będzie blachą miedziowaną, ale posiadać będzie tzw. świetliki, które pozwolą na oświetlenie dzienne sali sejmowej światłem od góry. Również w środkowej części kopulastego stropu umieszczony zostanie dużych rozmiarów świetlik, przepuszczający światło, dochodzące ze świetlików z dachu. Powierzchnia stropu pokryta będzie wkleśnymi kasetanami.

Ściany głównej sali pokryje marmur kielecki. Ławy poselskie i trybuny według projektu prof. Siennickiego będą zmontowane w dawnym układzie przedwojennym.

Cały gmach zaopatrzony zostanie w nowoczesne urządzenia do sygnalizacji świetlnej i dźwiękowej, oprócz tego znajdą tu pomieszczenie specjalne aparaty, regulujące wilgotność powietrza i wentylację.

Film Polski wmontuje aparaty do zdjęć z posiedzeń, a Polskie Radio instalacje do nadawania audycji wprost z sali sejmowej.

Wejście na salę dla posłów prowadzić będzie krużgankiem, łączącym budynek dawnego hotelu sejmowego z gmachem głównym, oprócz tego od ulicy Wiejskiej znajdować się będzie drugie wejście.

Wszystkie urządzenia wewnętrzne, z wyjątkiem nielicznych aparatów elektrycznych, wykonane są przez firmy krajowe. Koszt ogólny odbudowy gmachu wyniesie około 35 milionów złotych.

Po ukończeniu konstrukcji dachu i stropu oraz założenia centralnego ogrzewania, roboty przy odbudowie sejmu prowadzone będą na trzy zmiany.

Prasa belgradzka

o przybyciu Prez. Bieruta i Marsz. Żymierskiego

BELGRAD (SAP). Gazety belgradzkie poświęcają wielkie artykuły przyjazdowi prezydenta Bieruta i marszałka Roli-Żymierskiego wraz z innymi osobistościami polskimi do stolicy Jugosławii.

Gazeta „GŁAS", ludowy organ serbski, podkreśla przyjaźń, łączącą dwa narody słowiańskie. Przyjaźń ta ujawniła się już w marcu, podczas pobytu marszałka Tito w Polsce.

Dziennik „POLITYKA" uważa, że wizyta ma specjalne znaczenie w chwili, kiedy w Paryżu zaprzecza się prawom Polski i Jugosławii do ich granic. Dziennik stwierdza, że to reakcja światowa prowadzi kampanię przeciwko słynnym żądaniom Polski i Jugosławii.

Małe wskazówki dla hitlerowca

Hitlerowcy w strefie amerykańskiej, mimo toczącego się na „ich terenie" procesu norymberskiego, nie bardzo spokornieli. Dowodzi tego satyra na nich, jaka ukazała się w dzienniku „Nuernberger Nachrichten". Oto „rady dla hitlerowca":

„Zasadniczo wystarczą dwa słowa: bądź bezczelny! Bezczelność zwycięża. Zwłaszcza jeśli idzie w parze z głupotą. Nie zapominaj ani na chwilę, że demokracja jest po to, ażebyś bez przeszkód i bez niebezpieczeństwa mógł wypowiadać swoje zdanie. Spychaj wszystko, co ci się nie podoba, na demokrację. W ogóle czyń wszystko, ażeby ją współczesnym obrzydzić. Jeśli czasem spotkasz kogoś fałszywego, który cię nazwie hitlerowcem, to powiadaj, jak ten pan wczoraj w tramwaju: „Tak, należałem do partii; ci, którzy w niej nie byli, nie byli godnymi, aby ich tam przyjąć. „A potem zniknij i uskocz gdzieś w krzaki. Jeśli cię zapytają, dlaczego nie przyłożysz ręki do odbudowy swej ukochanej ojczyzny, odpowiedź, jak ten pan przedwczoraj: „Byłbym chyba głupim. To by się ludziom podobało: porządni kopią, a gałgany siedzą w urzędach."

„Nie miej też nigdy najmniejszego poczucia winy. Ty przecież zawsze chciałeś totalnej wojny. To, że łuni nie prowadzili jej totalnie, nie jest twoją winą. Nie pozwól się jednak przygnębić. I dzisiaj jeszcze można z legitymacją partyjną w ręku swobodnie przejść przez cały kraj.

„Poza tym bierz, co ci dają. Jeśli chcą co zabrać, wrzeszcz! Obawiać się nie ma czego, bo ci durni antyfaszyści prawie zawsze mają bzika humanitarnego!"

Po świętach żydowskich

wzmożona fala terroru

w Palestynie

JEROZOLIMA (SAP). Jak donoszą z Jerozolimy — ostatniej nocy wybuchła nowa fala terroru organizacji Sterna. Grupa osób napadła na luksusową kawiarnię żydowską „Empire" w Jerozolimie i po ubezwładnieniu strażnika, podpaliła lokal, a potem zbiegła. W związku z pożarem policja wojskowa przesłuchała kilku żołnierzy.

W dalszym ciągu podają z Jerozolimy, że brytyjski oficer policji, ranny w czwartek wieczorem, zmarł w szpitalu w Jerozolimie. Napastnikom, kilku młodym Żydom, udało się zbiec, w ciemnych uliczkach.

Z końcem świąt żydowskich wzmożona działalność terrorystyczna przejawia się zakładaniem min na drogach samochodów wojskowych. 3 zamachy tego rodzaju zdarzyły się na drodze z Tel-Awiwu do Haify. Pięciu żołnierzy brytyjskich odniosło przy tym lekkie rany.

W kilku wierszach

KAIR. Król Faruk przesłał pismo do króla Transjordanii, Abdallaha w sprawie Palestyny. „Journal d'Egypte" twierdzi, że król Egiptu wypowiedział się za wspólną akcją wszystkich krajów arabskich dla obrony interesów Palestyny.

INSBRUK. Były przedstawiciel Niemiec przy rządzie słowackim, dr Hans Ludin, który przebywał ostatnio w amerykańskiej strefie Austrii, został wydany czechosłowackim władzom. Ludin będzie przekazany trybunałowi ludowemu, jako przestępca wojenny.

MEKSYK. Dekretem prezydenta utworzono w Meksyku Urząd narodowy, kontrolujący eksploatację i zastosowanie uranium, thorium, actinium i innych pierwiastków radioaktywnych, znajdujących się w Meksyku.

NICOSIA. Exarcha Cypru, Leontios, oświadczył, że memorandum, żądające bezwarunkowego przyłączenia Cypru do Grecji, zostanie przedstawione nowemu gubernatorowi, lordowi Winster, po przybyciu na wyspę. Obecny gubernator wyspy, sir Carles Wcolley, opuści Nicosię 2 listopada.

FRANKFURT. Gen. Eisenhower wyjechał w piątek rano do Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK. Do Nowego Jorku przybył samolotem wicepremier republiki ukraińskiej Anatol Baranowski, zastępca delegata na zgromadzenie ONZ. Jednocześnie przybyło 5 członków delegacji ukraińskiej.

MEKSYK. Nowi ambasadorzy Włoch i Jugosławii przedstawili prezydentowi Meksyku, Manuelowi Avila Camacho, listy uwierzytelniające.

NOWY JORK. Jeden z najpiękniejszych prywatnych w „Carnegie Mansion" ...wany przez Instytut Carnegiego ...Y. W pałacu ma być urządzony ...u ONZ.

Paragwaj kraj kontrastów

Nie ma już wysp bezludnych i niezbadanych krajów. Lecz są kraje nieznane. Jednym z nich jest Paragwaj. Jest to jakby wyspa mało zaludniona bez dróg, bez kolei, które by pozwalały ją poznać.

Gdzie jesteśmy? W jakim dziwnym kraju?

Słyszymy słowa mówiące o cywilizacji: samolot, elektryczne lodownia, radio, wiadomości o wojnie, powszechne głosowanie. Widzimy Indian, dziewicze lasy, dzikie zwierzęta, a potem ludzi, którzy, jak się zdaje, nie umieją się posługiwać swoimi samolotami, swoimi lodówkami, swoimi radiami, którzy nie rozumieją wiadomości o tej wojnie, i nie umieją zastosować powszechnego głosowania.

Cywilizacja i dzikość

Jesteśmy w kraju, gdzie cywilizacja i dzikość istnieją już nie obok siebie, ale są ze sobą splecione jak palce dwóch rąk.

Paragwaj od jakich lat dwudziestu przyzywa do siebie cywilizację, a ona chętnie mu odpowiada i przenika doń wszelkimi drogami.

Od dwóch lub trzech lat lądują wszędzie samoloty łącząc między sobą główne centra kraju: Asuncion, Concepiion, Bella — Vista. Można także polecieć z Paragwaju do Brazylii, do Argentyny, potem do Północnej Afryki, lub Europy, jak w każdym innym kraju. Również radio i gazety zagraniczne łączą Paragwaj z resztą świata.

Z radia rozbrzmiewają dźwięki jazzu lub Ravela albo Strawińskiego, tam gdzie przed dwudziesty laty znano jedynie paragwajskie polki albo pieśni indyjskie. Jednakże fortepian jest równie rzadki jak wąż morski, a wiolonczele widzi się tylko na obrazach.

Dotarło tu kilka najbardziej nowoczesnych maszyn. Lecz jeżeli się zepsują lub połamią, nie ma możliwości ich naprawić, gdyż nie ma techników, narzędzi i części wymiennych. Naprawia się je prowizorycznie pudełkami od konserw, kawałkami gumy lub surowej skóry.

W ten sposób dwa bieguny ludzkiego rozwoju istnieją obok siebie nie wykluczając się wzajemnie.

Olbrzymie przestrzenie zaludnione przez Indian Guarani albo wieśniaków, którzy nigdy nie opuścili swoich zagród, zawierają wysepki najnowocześniejszej cywilizacji, które się sztucznie rozwinęły.

Typem takiej „wysepki" paragwajskiej jest Pedro-Juan Caballero.

Pomiędzy Pedro-Juan-Caballero, a odległym o 700 km. Asuncion, ceny przedmiotów pierwszej potrzeby wzrastają dwukrotnie.

Uciążliwa droga

Pedro-Juan-Caballero, aprowizowany jest wyłącznie przez Asuncion za pośrednictwem Conception. Mąka, cukier, ryż, blacha, wanny nie mogą być dostarczane drogą powietrzną. Jeżeli chodzi o Asuncion zagadnienie jest stosunkowo łatwe, rolę, gra tylko czas, rzeka płynie stale a komunikacja okrętowa jest zawsze zapewniona.

Lecz Conception z Pedro-Juan-Caballero łączy nie droga, lecz coś niewiarygodnego. Na odcinku 360 km. płyną codziennie w obu kierunkach całe szeregi samochodów ciężarowych i wozów ciągnionych przez woły, które wiozą z Pedro-Juan-Caballero, herve, a z Conception surowce i produkty konieczne do życia oraz podróżnych, którzy nie mogą pomieścić się w samolocie.

W dni pogodne trwa taka podróż 2 do 3 dni. Gdy pogoda jest zła, podróż przeciąga się do 8, 12 a nawet 14 dni. Pewien kupiec z Pedro-Juan miał pecha, bo musiał stracić na pokonanie wszelkich przeszkód aż 22 dni.

O kilkadziesiąt kilometrów od osady zaczynają się słynne bezdroża. Paragwajczycy mówią o nich z udanym wstydem. Lecz w rzeczywistości są z tego dumni, gdyż nie ulega wątpliwości, że bezdroża te są jedyne w swoim rodzaju i nie pozbawione przy tym uroku. Spiętrzone skały, gwałtowne spadki, widoki niezapomniane.

Mogłohy się zdawać, że wszystkie przeszkody naturalne zebrały się na tej krótkiej drodze, jak gdyby w kinematograficznym skrócie. Gdy dłuższy czas nie padał deszcz, szoferzy zmuszeni są wysiadać co kilka metrów, ażeby oczyścić drogę z piasku. W okresie słot powstaje potworne błoto, z którego nie można się wydostać.

Ruch jest duży. Spotyka się ciągle samochody, wózki i stada bydła. Wyminięcie się jest niemożliwe. Ktoś musi się cofać nieraz o kilka kilometrów, stosownie do niepisanego prawa, ogólnie uznawanego, które stosuje się na tej drodze, gdzie kierowcy lub woźnice znają każde drzewo, każdy kamień i każdą dziurę.

Stada bydła mają naturalnie pierwszeństwo, gdyż gdyby się rozbiegły trudno byłoby je znaleźć.

Trzy mosty drewniane, znajdujące się na tej drodze, przy każdej większej burzy zostają zniesione przez wodę i muszą być odbudowane zresztą bez pośpiechu.

Paragwajczycy są przyzwyczajeni do tej drogi. Jest im obojętne czy lecą samolotem, czy całymi dniami tłuką się po bezdrożach.

Kontrasty

Wysiadłszy z samolotu o kilka kilometrów od swojej fermy, właściciel wraca do siebie, kąpie się, siada na konia i po półgodzinnej przejażdżce spotyka w lesie Indian, którzy nigdy nie byli w mieście, nie są pełnoprawnymi obywatelami, nie są meldowani ani też nie służą w wojsku.

U siebie w domu właściciel fermy ma gazety, elektryczność i lodówkę. Równocześnie w sąsiednim domu pastuchy przy świetle szmatki, umoczonej w tłuszczu jedzą maniok lub kukurydzę, siedzą wokół ogniska, rozłożonego na ziemi i palą jedną fajkę po kolei, grając na gitarze.

BRYTYJSKIE

odszkodowania dla Niemiec

BERLIN (ZAP). Sojusznicza Agencja Odszkodowań Wojennych w Brukseli stwierdza bardzo powolne tempo ściągania reparacji wojennych z zachodnich Niemiec. Z 72 zakładów przemysłowych przewidzianych na reparacje rozmontowano dotąd tylko 37.

Przywódca socjalistów niemieckich dr Schumacher w jednym z przemówień powiedział, że jeżeliby Niemcy uzyskali pozwolenie na wstrzymanie reparacji, to wnet mogliwy pokrywać przywożone towary własnym eksportem.

Brytyjski min. skarbu określił sprawę reparacji jako „brytyjskie odszkodowania dla Niemiec", bowiem podatnicy angielscy płacą rocznie 80 mil. dolarów na cele okupacji Niemiec. Twierdzi on, że pokojowy przemysł należy rozbudować aby eksport jego produktów całkowicie pokrył towary sprowadzone, jednak nie może on odzyskać tej potencjonalnej siły, która by umożliwiła jakąś inną agresję.

Podróż Edena do Brukseli

LONDYN. (PAP). B. brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Eden opuścił w środę lotnisko Croydon na pokładzie samolotu belgijskiego, udając się do Brukseli jako kierownik delegacji grupy międzyparlamentarnej.

Spółdzielnia Wydawnicza „KSIĄŻKA"
sierpień—wrzesień—1946 r.
Powieść i Nowela
Erenburg
Upadek Paryża
zł 300.—
K. Brandys
Miasto niepokonane
zł 220.—
St. Otwinowski
Nagrobek
zł 160.—
A. Makarenko
Poemat pedagogiczny
zł 120.—
A. Rudnicki
Wrzesień
zł 35.—
Lato
zł. 120.—
Uśmiech żandarma
zł 35.—
Aragon
Niewola i wielkość Francuzów
„KSIĄŻKA" 1200

NIEMCY POCHWALAJĄ

wybór Warszawy na siedzibę

Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych

WARSZAWA. Niemieckie organizacje więźniów politycznych ubiegają się w Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych o pozwolenie brania przez nie udziału w pracach Międzynarodowej Federacji.

W liście na ten temat do Federacji, znamienny jest jeden ustęp, charakteryzujący nie tyle nastroje, ile raczej drogi, którymi niemieckie związki starają się dostać do organizacji międzynarodowej. Ustęp ten ma brzmienie następujące:

„Dobrze się stało, że Warszawa jest siedzibą Zarządu Międzynarodowej Federacji Związku b. więźniów politycznych, gdyż Polska jest krajem, który najwięcej ucierpiał w czasie ostatniej wojny".

List będzie rozpatrywany na najbliższym międzynarodowym kongresie.

Samolot szybszy niż głos

LONDYN. Według doniesienia korespondenta lotniczego „Daily Mail" pierwszy z zamówionych 24 samolotów bez pilota o napędzie rakietowym ma być wykończony za 2 tygodnie.

W połowie listopada przyczepiony do dwumotorowca „Moskito" zostanie wywieziony na Atlantyk i tam odczepiony, poleci dalej już o własnych siłach. Samolot będzie kierowany falami radiowymi i w czasie swego 70 sekundowego lotu ma osiągnąć fantastyczną szybkość 280 mil na godzinę, a więc szybkość większą fal głosowych.

3 delegatki CKW PPS

na kongres socjalistek

WARSZAWA (SAP). Odpowiadając na zaproszenie, wystosowane przez Komisję Kobiecą Partii Socjaldemokratycznej Węgier na Kongres w Budapeszcie, w dniach 16 i 17 listopada rb., Referat Kobiecy CKW-PPS deleguje następujące towarzyszki: Małgorzatę Nowicką, wiceprezydenta m. Krakowa, Ilję Genachow, II Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Warszawskiego i Jadwigę Głowacką, kierownika Referatu Kobiecego przy CKW-PPS.

Pomoc dwu specjalistów z Anglii

w akcji przywrócenia inwalidom polskim zdolności do pracy

WARSZAWA. Na zaproszenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przybyli do Polski przedstawiciel brytyjskiego ministerstwa pracy p. Pickersgill oraz przewodniczący brytyjskiej Rady Inwalidów dr Griffiths, aby udzielić pomocy przy organizowaniu przez Urząd Inwalidzki ośrodka szkoleniowego.

Chodzi o to, że Urząd Inwalidzki podejmuje się zakrojoną na szeroką skalę akcję, zmierzającą do przywrócenia inwalidom sprawności i zdolności do pracy. W tym celu tworzy się ośrodki szkoleniowe, w których inwalidzi, odpowiednio już przed tym leczeni, uczyć się będą nowego zawodu, przystosowanego do rodzaju ich kalectwa.

Tego rodzaju akcja, przeprowadzona w Wielkiej Brytanii, zmniejszyła już do minimum liczbę inwalidów, którzy są całkowicie niezdolni do pracy produkcyjnej. Goście angielscy przyjechali do Polski, aby podzielić się ze specjalistami polskimi swoim doświadczeniem i zapoznać ich dokładnie z wynikami, osiągniętymi pod tym względem w Wielkiej Brytanii.

W czwartek goście angielscy w towarzystwie dyr. UNRRA generała Drury złożyli wizytę Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, tow. Adamowi Kuryłowiczowi.

W czasie wizyty dr Griffiths przedstawił szereg cyfr, ilustrujących działalność brytyjskiej Rady Inwalidów, której jest przewodniczącym. Zaznaczał on, że dzięki pracy tej instytucji, przy zastosowaniu selekcji i odpowiedniego szkolenia, ilość inwalidów całkowicie niezdolnych do pracy, stanowi zaledwie kilka procent ogólnej liczby inwalidów, wynoszącej obecnie w W. Brytanii 3 miliony.

W czasie serdecznej rozmowy goście angielscy zapewnili Ministra o swej gotowości służenia polskim placówkom inwalidzkim jak najdalej idącą współpracą i pomocą.

Umowa handlowa

ze Zw. Spółdzielni Szwedzkich

WARSZAWA (SAP). Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego podpisało umowę handlową ze Związkiem Spółdzielni Szwedzkich (Kooperativa Foerbundet) na eksport 700 ton cukierków firmy „Wedla" i „Piasecki". Wzamian otrzymamy artykuły, potrzebne dla naszego przemysłu spożywczego, jak korek, olejki, proszek cytrynowy, lakier do puszek itp.

Aresztowania faszystów

PARYŻ (PAP). Policja francuska aresztowała 20 osób należących do tajnej organizacji faszystowskiej, działającej głównie na terenie Paryża. Do organizacji tej należeli przeważnie członkowie b. milicji Darnana oraz „legionu" zorganizowanego przez Petaina, który walczył po stronie niemieckiej na froncie wschodnim. Organizacja wydawała nielegalne pismo „Combatant Europenn", w którym gloryfikowano Hitlera, Mussoliniego i Petaina. Nieustalono dotąd nawet w przybliżeniu ilu członków posiadała ta organizacja. Dalsze aresztowania są w toku.

Tow. premier Osóbka-Morawski objął protektorat nad I-szą ekipą roboczą z Ziem Odzyskanych

WARSZAWA (SAP). Dnia 27 bm. przybędzie do Warszawy 200-osobowa ekipa robocza z Zielonej Góry, zaopatrzona we własny sprzęt techniczny i samochody.

Ekipa ta, pierwsza z Ziem Odzyskanych, została zorganizowana przez Powiatowy Komitet OM TUR i przystąpi do odbudowy stolicy.

W skład drużyny wchodzą przedstawiciele miejscowych władz, urzędów, partii politycznych, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych.

Onegdaj tow. Premier Osóbka-Morawski przyjął na audiencji specjalną delegację, która imieniem Ekipy Robotniczej z Zielonej Góry zwróciła się do Premiera z prośbą o objęcie protektoratu nad całą akcją.

Emigranci w Palestynie

Były premier Sławoj-Składkowski handluje kiełbasą

Tel - Aviv, w październiku.

Przed wojną wsławiła go zarówno przysłowiowa punktualność, jak utworzenie Berezy; „Suche pożary", zmiatające z ziemi domy „krnąbrnych" chłopów małopolskich i — pewne pożyteczne instytucje, które od jego nazwiska powszechnie zwano „sławojkami". Obecnie — b. premier pułkownikowskiego rządu gen. Sławoj-Składkowski cieszy się nie mniejszą popularnością na całym obszarze Palestyny dzięki... kiełbasom.

„PAN ROBI W KIEŁBASACH?"

Kiełbasa, jak wiadomo, jest przysmakiem „trefnym" zarówno dla wyznawców Talmudu, jak dla czcicieli Mahometa. Lecz kiełbasy wyrabiane w masarni b. premiera w Tel - Avivie mają tak nieporównany smak, iż warto dla nich śmiertelny grzech popełnić. Znane też są one wzdłuż całego wybrzeża morza Śródziemnego i nad morzem Martwym.

Kiedy ktoś w autobusie, jadącym z Jaffy do Jerozolimy odezwie się po polsku, zaraz podróżni: Arabowie i Żydzi dopytują:

„Pan Polak? Pan robi w kiełbasach?"

Jasne jest, iż ta nowa popularność b. premiera opłaca mu się nie gorzej, jeśli nie lepiej, niż dawna. W każdym razie jest trwalsza, gwarantuje spokój na stare lata, które właściwie już nadeszły.

POLSKA „DWÓJKA" W PALESTYNIE

B. premier nie zajmuje się polityką. Robi to za niego na terenie Palestyny inny b. premier, dawny niefortunny reformator szkolnictwa polskiego Janusz Jędrzejewicz. On to, wraz ze swą małżonką, jest tu wodzem duchownym „nieprzejednanych".

We władaniu duszami dzielnie dopomaga mu niezwykle na tym terenie rozbudowany aparat tak zwanej „dwójki". Praca bowiem w „dwójce" stanowi jeden ze środków utrzymania (i to wcale nie najgorszego) mniejwięcej 50% emigrantów. Jeden szpieguje drugiego, drugi trzeciego, lub inwigilują się nawzajem.

W tutejszym „ghetto" polskim, liczącym ok. 5.000 cywilów i niedużą ilość oddziałów Andersa — praca „dwójkarzy" nie jest nawet zbyt skomplikowana, zwłaszcza, że tubylcy — Żydzi czy Arabowie, pracujący w tutejszych urzędach, chętnie za pieniądze oddają drobne usługi, jak zatrzymywanie listów osób „podejrzanych" itp.

PODEJRZANI I „ANTYSEMICI"

A „podejrzany" jest każdy, kto wysyła list za granicę, kto rzucił jakieś krytyczne słówko w rozmowie, kto ma znajomości z ludźmi „z Warszawy" lub tymi, którzy wybierają się do kraju. Ci ostatni odseperowani są od ogółu ostracyzmem towarzyskim, znajomi nie kłaniają się im, przyjaciele na ich widok przechodzą na drugą stronę ulicy...

Łatwo sobie wyobrazić, iż przy tak doskonałej organizacji — p. Jędrzejewicz nie ma wielu trudności w rządzeniu. Chyba, że z Żydami. Polacy nie są tu zbyt popularni, choć handluje się z nimi znakomicie.

Bo nasi przedwrześniowi antysemici zaponinają często, zwłaszcza po pijanemu, gdzie się znajdują i potrafią publicznie wykrzykiwać „Żydy, won do Palestyny!" (co się przytrafiło w tramwaju pewnemu generałowi).

Jeszcze grubszym nietaktem (jeśli to można tak delikatnie określić), było odprawienie uroczystej mszy żałobnej za dusze morderców, skazanych w procesie kieleckim...

„MIĘDZYMORZE" B. MIN. PONIATOWSKIEGO

Ale wróćmy do naszych znajomych.

Wybitną aktywność polityczną wykazuje również, lecz na terenie Włoch, Juliusz Poniatowski, ten najbardziej „postępowy" z sanacyjnych ministrów, znienawidzony, że przypomnimy o tym, przez ziemiaństwo za projekty reformy rolnej.

Dziś — ten ongiś najzerwieńszy z białych, reformator in spe, ma inną wielką koncepcję polityczną — „Międzymorze".

Organizacja ta ma skupiać niezadowolonych emigrantów z krajów bałtyckich, Czech i Bałkanów z Polską na czele w proteście przeciwko nowej polityce ich państw.

P. Poniatowski oddał się dziś „Międzymorzu" z taką samą pasją, z jaką ze swego urzędowania bronił swych koncepcji gospodarczo - społecznych, a do swej dawnej idei odnosi się z równie fanatyczną nienawiścią.

WILK SYTY I OWCA CAŁA

Natomiast b. minister sprawiedliwości Grabowski, najzacieklejszy tępiciel „żydokomuny" i „czerwonej zarazy", wszędzie wietrzący „miazmaty ze wschodu" — na razie, jak się zdaje, dał spokój polityce, wślizgł mundur angielski i pełni funkcje prawnicze w sądzie wojskowym J. K. M. w Palestynie.

Na zakończenie jeszcze jedna postać, która wprawdzie nigdy nie piastowała teki, lecz za czasów sanacyjnych była nie mniej od innych popularna. Gruby tuszą szlachcica-sobiepana, jowialny, dowcipny, zawsze „a propos", gdy chodzi o wygody i pieniądze, autor słynnego „Śmętka", a obecnie niemniej słynnego reportażu o Monte Cassino. Słowem — Melchior Wańkowicz.

W r. 1934, gdy ówczesny rząd zaczynał flirtować z Hitlerem, a jeszcze nie pogniewał się z U. S. S. R. —Wańkowicz barwnie i entuzjastycznie mówił w Wilnie o metro w Moskwie i niemieckich autostradach.

Po tym, w okresie Monachium, p. Wańkowicz, znów a propos, wydał „Na tropach Smętka", gdzie, aby wilk był syty i koza cała, pieniądze w kieszeni, zamieścił dyskretną reklamę hannowerskiej firmy „Pelikan".

TOURNEE KAMELEONA

Wojna, wywiezienie w głąb Związku Radzieckiego i niewola nie zniszczyły w p. Wańkowiczu jego talentów kameleona.

Gdy wraz z pierwszymi oddziałami armii Andersa przybył z Iraku do Palestyny, bardzo krótko drapał się w głowę — co będzie dalej? Szybko objechał te małe państwo, zapoznał się ze Starym Testamentem i urządził tournee odczytowe p. n. „Palestyna w oczach Polaka".

Odczyty wygłaszał, jak zwykle, doskonałym językiem i z pełnym zachwytem dla osiągnięć państwa żydowskiego. Cieszyły się one ogromnym powodzeniem, jak występy słynnej primadonny.

Nawet sposób reklamy był podobny: „Dziś ostatni występ M. Wańkowicza" — zapowiadały afisze. A na drugi dzień: „Dziś nieodwołalnie ostatni występ w naszym mieście znakomitego... itd.".

Po czym p. Wańkowicz, opuściwszy, powiedzmy Tel-Aviv, udawał się do odległej o pół godziny drogi tramwajem Jerozolimy, gdzie znów zapowiadały go afisze: „M. Wańkowicz po raz pierwszy w naszej stolicy". Pieniądze płynące z tak dobrze prowadzonego przedsiębiorstwa odczytowego nie wystarczały widać panu Wańkowiczowi, gdyż w czasie pobytu w Palestynie ministra Kota (wówczas ministra propagandy rządu londyńskiego) — wykołatał jeszcze od niego stypendium. I nic mu w tym wypadku nie przeszkadzało to, że on, zagorzały piłsudczyk, prosi o wsparcie człowieka, który od lat był wrogiem jego obozu.

Teraz z kolei do p. Wańkowicza płyną grube pieniądze ze sprzedaży (bodajże przymusowej wśród żołnierzy II Korpusu) książki o Monte Cassino, ozdobionej portretem „wodza" Andersa...

Jakie jeszcze barwy przybierze ten kameleon? Może z kolei głosić będzie kolejno chwałę licznych prezydentów jednej z republik południowo afrykańskich, gdzie, jako „nieprzejednany" uda się na emigrację?

WIG.

Aresztowania wśród pocztowców

w związku z kradzieżą paczek zagranicznych

WARSZAWA. (SAP). W związku z napływającymi do Ministerstwa Poczt reklamacjami, dotyczącymi ograbiania paczek zagranicznych, zostały powołane do życia specjalne komisje lotne, czynne przy wszystkich Dyrekcjach okręgowych przy większych urzędach pocztowych.

W wyniku działalności tych komisyj lotnych zostali oddani w ręce władz bezpieczeństwa następujący pracownicy pocztowi, którzy dopuszczali się nadużyć z przesyłkami:

z Katowic ekspedienci Marenica Józef i Echones Tadeusz, pocztylion Wolny Roman, i ekspedient Buchholz Teodor, z Wrocławia — Karbowiak Franciszek, z Bytomia — Tatinger Józef, z Krakowa — ekspedient Szczerba Ludwik, z Warszawy — Michalski Stanisław i Raczkowski Eugeniusz, z Gdyni — st. asystent Sakowicz Maciej, szoferzy — Ostojski Józef i Śliwiński Jerzy oraz Gliński Stanisław, prac. kontraktowy i konwojent Schule Jan, z Gdańska — st. ekspedient Mikołajczyk Aleksander, pracownicy Rysiuk Marian, Brzeska Zofia i Ejsmund Maria, z Warszawy — Kasprzycki Artur i z Katowic — Szymański Wilhelm.

BRYTYJCZYCY i FRANCUZI

wyrabiają w Niemczech broń

„New York Herald Tribune" pisze:

Radio Moskwa oskarża Brytyjczyków o wyrabianie sterowych pocisków i innych rodzajów broni w strefie brytyjskiej w Niemczech i eskortowanie ich do Wielkiej Brytanii.

Oświadczenie oparte jest na raportach z Kopenhagi, cytuje „autorytatywne" źródło i twierdzi, że fabryki zbrojeniowe funkcjonują nadal w strefie brytyjskiej i że znaczna część produkcji wysyłana jest do W. Brytanii. Radio Moskwa obwinia ponadto Brytyjczyków, że przewożą oni „wybitnych specjalistów przemysłu zbrojeniowego" do W. Brytanii.

Audycja z Moskwy, oparta na raporcie korespondenta „Izwiestia", mówi: „Fabryka Walter w Suchsdorfie, na płn.-zachód od Kilonii, kontrolowana przez władze brytyjskie, wyrabia latające bomby (V-1), które eksportowane są do W. Brytanii. Inna fabryka w Cuxhafen wyrabia bomby V-1 i rakiety V-2. Fabryka Trilke w Hildesheimie wyrabia specjalne urządzenia dla samolotów."

„Niektóre ważne fabryki wojenne i instytuty doświadczalne są demontowane przez Brytyjczyków i wywożone do W. Brytanii. Np. pewna fabryka z Linkenburga, która wyrabiała torpedy i uzbrojenie dla łodzi podwodnych, została zdemontowana i wysłana do W. Brytanii. Pewien instytut badawczy z Volkenroda, który zajmował się badaniami nad rozbiciem atomu, jest dementowany."

„Poza tym Brytyjczycy przewożą na szeroką skalę wybitnych specjalistów przemysłu zbrojeniowego do W. Brytanii."

Audycja rozpoczynała się od słów następujących: „Zgodnie z informacjami, otrzymanymi ze źródeł autorytatywnych, szereg fabryk niemieckich w strefie brytyjskiej funkcjonuje nadal, wyrabiając uzbrojenie, którego znaczna część wysyłana jest do W. Brytanii, część zaś używana na potrzeby Brytyjskiej Armii Okupacyjnej."

★

„Prawda" z 29 IX br. pisze:

Według wiadomości otrzymanych z miarodajnych źródeł, w fabrykach wojskowych, znajdujących się w strefie francuskiej okupacji Niemiec, w dalszym ciągu wyrabiana jest broń. Tak np. w fabryce Mauser wyrabiane są nowe modele broni palnej, w tym pistolety kal. 7,65. Jak sądzą, wyrób broni w fabryce Mauser odbywa się za wiedzą francuskiego ministerstwa uzbrojenia.

Zjazd Nauczycielstwa w Katowicach

przy udziale 300 tysięcy delegatów z całej Polski

KATOWICE. W Katowicach odbywają się obrady walnego Zjazdu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego „Zawodowego Związku Nauczycielstwa Polskiego". W Zjeździe bierze udział około 300 delegatów z całej Polski.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes Zarządu Głównego Sekcji ob. Waculewski, podkreślając iż Zjazd posiada charakter sprawozdawczy, a Sekcja ma poddać ocenie delegatów dotychczasową swą działalność. Zadaniem Zjazdu jest również opracowanie programu pracy szkolnictwa zawodowego na najbliższe dwa lata.

Następnie zabrał głos wiceminister Oświaty, Trojanowski, stwierdzając, że dostarczenie krajowi licznych, odpowiednio wyszkolonych fachowców, stało się ważnym zagadnieniem oświatowym. W ciągu najbliższych trzech lat ma być potrojona liczba nauczycieli, zatrudnionych w zawodowych szkołach państwowych. Ilość tych nauczycieli ma wzrośnąć w porównaniu ze stanem obecnym o 6700 osób, a liczba uczniów o 54 tysiące.

W niedalekiej przyszłości wyłoni się ponadto termin ustalenia czasokresu trwania i programu nauki dla szkół zawodowych, oraz powiązania ich z odpowiednimi uczelniami wyższego stopnia.

W tej dziedzinie przewiduje się dwu — względnie trzy — letnie gimnazja oraz 4-o względnie 5-cio letnie licea zawodowe. Po przemówieniach kuratora Okręgu Śląskiego, ob. Goduli, i przedstawiciela Ministerstwa Przemysłu, Legata, odczytany został referat dr Chałasińskiego na temat zagadnień kultury narodowej, a następnie referat o jedności organizacyjnej i ideowej Zw. N. P. wygłosił prezes Zarządu Głównego Związku, ob. Maj.

Po obradach plenarnych, toczyły się obrady poszczególnych Komisyj.

Zupełne oczyszczenie Ziemi Lubuskiej z Niemców

POZNAŃ. W dniu 13 października rozpoczęła się akcja wysiedlania 28 tysięcy Niemców z Ziemi Lubuskiej. Zorganizowano trzy punkty zborne — w Zielonej Górze, Gorzowie i Trzciance.

Po zakończeniu tej akcji, Ziemia Lubuska odzyska czysto polski charakter.

Kim jest przyszły przewodniczący Kongresu hinduskiego?

NEW DELHI (SAP). Przyszły przewodniczący Kongresu Hinduskiego, Acharya Kripalani, uważany jest za wiernego ucznia Gandiego i uchodzi za wielkiego myśliciela i filozofa.

Jako współpracownik Gandiego w ruchu biernego oporu, Kripalani był kilkakrotnie więziony. Siedział w więzieniu od 1942 do 1945 r.

NOWOŚĆ DLA MŁODZIEŻY

C. Collodi

„PINOKIO"

opracował z włoskiego J. WITTLIN — ilustrował I. WITZ

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA"

1208

Wyspa szczęścia

POWIEŚĆ WANDA MELCER

47)

— Frazesy — na to Janka, jak wtedy Władysław — to są takie frazesy. Między nami a tamtymi ludźmi może powstać niezgłębiona przepaść. Oni mają inne doświadczenia, a my inne, oni myślą inaczej a my inaczej. Właśnie dlatego, Jula, właśnie dlatego... i ma ochotę dodać „właśnie dlatego nie chciał was widzieć przed odjazdem". Czyżby już uwierzyła, że odleciał?

Jula patrzy na nią z ironią, że taki z tej Janki polityk.

— Ho ho, — mówi tylko.

— Więc pamiętaj o tych pieniądzach.

— Doskonale.

„Zemszczę się — powraca uparty refren. Albo pójdę do niej i zrobię babie awanturę. Przecież to podlec. Był u mnie spokojny i bezpieczny, to póty go ciągnęła i szarpała, aż się doigrał. Gdzież ona mieszka, ten świntuch? Pójdę do niej pod jakimś pretekstem, muszę wiedzieć, jak wygląda, jestem po prostu ciekawa, no tak, jestem ciekawa, przyznaję się, jeżeli już tak bardzo tego pragniecie. Chcę wiedzieć, jakie ma oczy i włosy, jak pachnie, chcę poczuć jej zapach, jak pies, żeby ją potem znaleźć wśród tysięcy. A może ona go wydała — ze strachu, ze wstydu, przez zazdrość? Może się dowiedziała o jego sprawkach i poleciała do Gestapo, bo ją zdradzał?"

Tymczasem straszliwie zmasakrowany trup Leszka został wydany rodzinie, chodziła za tym Weronka, która podała się za siostrę zamordowanego. Trumna była zalutowana, otworzyły ją. Była noc, kiedy ją dowiozły do mieszkania Weronki, elektryczność zamknięta, świeciły sobie świecą. Ile cierpiał przed męczeńską śmiercią, wskazywały ledwo zaschnięte rany. Ale usta, może tak właśnie w świetle tej jedynej, parafinowej świecy, ułożyły się w grymas pogardy i bezbrzeżnego znudzenia. Na drugą noc, zmówione z księdzem, przewiozły go na cmentarz.

— Szkoda, że go nie znałam — powiedziała w zamyśleniu Weronka do Janki, kiedy na drugi dzień spotkały się na centrali — Klawy był chłop, co?

— O tak — odpowiedziała Janka gorąco — o, tak. Przypominały sobie Irkę, która też już odeszła od nich na zawsze. Była zamknięta w Ravensbrück, pisała listy. Elżbieta nie żyła. Konstelacja się rozsypała, pani Jacusia była poważnie zagrożona, panienki miały się rozproszyć, zostały przydzielone każda do innej grupy, dla niepoznaki. Janka miała pracować jako tłumacz.

Tego samego poranka wypuszczono Konrada, szalał, dziwnym jakimś cudem udało mu się zmylić tajniaka, który wywoził go poza Warszawę, wyskoczył w pociągu z biegu, wrócił do miasta i psim węchem odszukał w małej knajpce Władysława.

— Ale nie przy mnie, tylko przy tej swojej morfinistce — mówi Janka prostując się i ocierając oczy — wróci do niej i przy niej zostanie.

— Może nie.

— I przy tym, moja droga, do kogo wróci? I co tutaj zastanie?

— Jak to? — pyta oburzona Jula — zastanie Pólskę i taką Polskę jaką my zrobimy.

— Wydałem cię — powiedział — powiedziałem o tobie wszystko, co wiedziałem, kto jesteś i gdzie cię można spotkać. Że u Ireny.

— Domyśliłem się tego od razu, jak cię wzięli — powiedział ze spokojem Władysław — jutro mnie tu nie będzie, Irena też już u siebie nie mieszka. A żebyś mnie nie spotkał?

— Szedłem do ciebie, byłbym cię szukał.

— Chodź na górę.

Niewiele po drodze mówili, Władysław stale był zameldowany przy ulicy Żurawiej, gdzie zresztą nigdy nie bywał. Nawet najbliżsi nie znali tego adresu. Klucz miał zawsze przy sobie, otworzył drzwi, były to tak zwane „kawalerskie pokoje", system korytarzowy, stary dom, grube mury, nieakustyczne ściany. Ledwo weszli, Konrad wyjął rewolwer i bez słowa położył na stole. Władysław znów chwilę milczał, wreszcie zapytał:

— Bili cię?

— Nie — powiedział zuchwale Konrad — nikt mnie palcem nie tknął. Ziąkłem się i od razu powiedziałem, że chcę złożyć zeznania. Pytali głównie o ciebie, o robotę, o delegaturę.

— Kogo jeszcze wydałeś? Trzeba uprzedzić.

— Wiesława, Kazimierza, centralę przy Hożej.

— To wszystko?

(dalszy ciąg nastąpi)

Zagadnienie modernizmu w plastyce

(Dokończenie) *)

*) Porówn. cz. I w numerze 203 z dnia 13 października br.

Krytycy bardzo chętnie zamilczają fakt, że tzw. moderniści nigdy nie przeciwstawiali się sztuce Michałowskiego, Rodakowskiego, Kotsisa, braci Gierymskich, Podkowińskiego, Ślewińskiego i Pankiewicza.

Oparcie się współczesnej plastyki na zagadnieniu zależności form i barw i na wzajemnym ich na siebie oddziaływaniu, nie jest bynajmniej rewolucją, a tym mniej wynalazkiem. Jest to naturalne zupełnie dążenie do postępu i doskonalenia realizacji plastycznych.

Mówiąc o modernizmie, należałoby może przejść kolejno wszystkie poszczególne kierunki, — ale wydaje się to o tyle bezcelowe, że w tej chwili, kiedy nam jeszcze brak dystansu czasu między powstaniem dzieła a jego oceną, trudno jest niezmiernie zaszeregować tak różne nieraz (na szczęście) drogi twórczości.

Walka o prawo do modernizmu, to przede wszystkim walka z szablonem, walka z nudą, z szarzyzną, a przede wszystkim z fałszem. Obraz nie ma dawać złudzenia rzeczywistości, obraz sam dla siebie jest rzeczywistością niezależną.

Indywidualna realizacja wizji plastycznej, oto cel, do którego dąży współczesna plastyka, potępiając równocześnie wszelką rutynę, technikę i sztuczki — niegodne prawdziwego dzieła sztuki. Poszukiwanie ciągłe nowych harmonii barwnych, to cel sam w sobie.

Obojętnym jest, co dany obraz przedstawia, a jedynie ważnym jest, czy jest dobrze namalowany, ale nie „dobrze" w znaczeniu techniki. Dobrze namalowany, to znaczy obraz, który gra pewną gamą kolorystyczną, obraz budowany z elementów czysto malarskich. Rzekome błędy rysunkowe lub niewykańczane jakoby obrazy, to świadome zupełnie ustępstwa, na rzecz spotęgowania ogólnego silnego wrażenia.

Posłuchajmy, co mówi w swej monografii Tristan Klingsor o Cézannie, jako o tym, który, jak wiadomo, przeciwstawił się impresjonistom i jest właściwie twórcą obecnego modernizmu:

„Cézanne ma swoją własną prawdę. Przekształca rzeczywistość w akordach tonów i linij. Jego kolorowe akordy zawsze są pełne ekspresji, jego geografia form jest zawsze żywą. Nigdy nie jest abstrakcją. Przeciwnie — nie może oczu oderwać od modela. Cudowna feeryczność, którą odkrywa i daje — jest w nim."

Zdaje się, że walka z modernizmem powtarza się od wieków, z małymi zaledwie odchyleniami, no i naturalnie ze zmienionymi nazwiskami walczących i zwalczanych.

U nas odbywa się to również według z góry ustalonego programu, z tą jednak różnicą, że przeważnie z 25-letnim spóźnieniem, to znaczy w chwili, kiedy na zachodzie już dawno walczy się o coś innego i kiedy już znowu jako wzór stawia się tych, których się w poprzedniej walce jeszcze z oburzeniem zwalczało.

Wszyscy wiedzą, że słuszna i rzeczowa ocena dzieła sztuki może nastąpić dopiero w pewnym odstępie czasu od powstania danego dzieła. Z tej też racji, prawie zawsze następuje co jakiś czas przegrupowanie kolejności w klasyfikacji znanych artystów. Tym bardziej zaś ulegają zmianie sądy o współczesnym pokoleniu.

Należy jeszcze zaznaczyć, że stanowisko plastyków, którzy od szeregu lat pracują nad postawieniem malarstwa polskiego na poziomie europejskim, jest nie do pozazdroszczenia. Zamiast rywalizacji na terenie jakości obrazu, przeciwstawia się prawdziwej twórczości artystycznej rzekome malarstwo narodowe, tradycyjne i tematowe, które nie jest niczym innym jak kontynuowaniem przeżytych już nawet bez echa wpływów monachijskich.

Chcąc możliwie jasno wytłumaczyć to, co jest w plastyce dzisiaj — cofnęliśmy się o kilkadziesiąt lat wstecz jeżeli chodzi o słowo pisane, tj. krytyk i teoryj sztuki; jeżeli chodzi o przedstawienie samych realizacji plastycznych, to należałoby sięgnąć nawet do bardzo odległej epoki, bo do odkrytych w roku 1911 fresków pompejańskich, pochodzących z drugiej połowy V wieku przed nar. Chrystusa.

Nie naruszając w niczym podstawy tezy, że nie istnieje malarstwo dawne i nowe, a tylko dobre i złe — możnaby wymienić po kolei malarzy tej miary, co Rembrandt, El Greco, Velasquez, Goya i szereg innych, by móc przejść już bezpośrednio do wielkich artystów, noszących już całkiem oficjalnie tytuł modernistów, to jest: Gauguin, Van Gogh, Cézanne, Matisse, Bonnard, Picasso i tylu, tylu innych.

Wszyscy ci wielcy nasi poprzednicy w historii malarstwa musieli żyć i tworzyć na to, żeby dzisiaj można było uczyć się od nich i kontynuować prawdziwą tradycję malarską. Nie należy się jednak łudzić pod jednym względem: tak samo jak dziś jest niezliczona ilość malarzy na świecie, z których tylko nieliczni zaważą na losach przyszłości sztuki, tak samo było i dawniej. Na jednego geniusza były setki i tysiące zdolnych artystów, po których czasem nawet ślad wszelki zaginął.

Wbrew temu, co chętnie podkreślają uporczywi konserwatyści, nie zdarzyło się i na pewno nie zdarzy, przekreślenie całej pewnej epoki w sztuce na to, żeby stworzyć coś innego czy też nowego.

Każda epoka jest jakoby następstwem poprzedniej, mimo to, że jest równocześnie jej przeciwstawieniem się.

Picasso, którego samo nazwisko jest w plastyce synonimem rewolucji, i co za tym idzie, nie może być uznany przez polską orientację plastyczną, mówi na ten temat bardzo ciekawe zdania, które pozwolę sobie zacytować:

„Sztuka nie ma przeszłości, ani przyszłości. Sztuka, która niezdolną jest utwierdzić się w teraźniejszości, nigdy się nie spełni. Sztuka grecka albo egipska nie należą do przeszłości — są one bardziej żywe dzisiaj, niźli były wczoraj."

Sztuka „przejściowa" nie istnieje. Są tylko malarze dobrzy albo źli — i to jest wszystko.

Hanna Krzetuska

SPÓŹNIONYM

przypominamy, że pozostały jeszcze tylko 2 dni, do ogłoszenia się w jubileuszowym wydaniu „Kuriera Popularnego" najpoczytniejszego dziennika w Łodzi, który ukaże się 27 bm. Odbiorców do dnia 22 października br. przyjmuje Dział Ogłoszeń wydawnictwa „NAPRZÓD DOLNOŚLĄSKI"

Wrocław, ul. Wierzbowa 30

1178

EWA DZIEDUSZYCKA

Wrocław wzrasta w potęgę

Z cyklu: „Wrocław prastare miasto polskie"

Po śmierci Mieszka II pogaństwo, które dotychczas kryło się potajemnie po lasach śląskich, wybuchło gwałtowną nienawiścią przeciwko „obcym inowacjom". Księża zostali pomordowani lub zmuszeni do ucieczki, wiele kościołów stanęło w płomieniach.

Z zamieszek tych skorzystał czeski książę Bratysław, zdobył Wrocław i puścił go z dymem. Biskup Wrocławia uciekł z księżmi do Ryczyna, przeniósłszy tam stolicę biskupią. Dziś jeszcze oglądać można ruiny obrośnięte chwastami i krzakami dzikiego głogu, które były schronieniem biskupów wrocławskich.

Siedem lat trwała w Polsce krwawa anarchia. Dopiero w 1044 roku odzyskał Kazimierz Śląsk. I wkrótce odbudowały się drewniane domki i lepianki ówczesnego Wrocławia.

Za Władysława Hermana Wrocław rozszerza się znacznie. Ostrów Tumski rozbudowany na jednym z wideł rozlewającej się w tym miejscu rzeki, połączony został mostem z Ostrowem Piaskowym (dzisiejsza ul. Św. Jadwigi), tworzącym wysepkę, również już zamieszkałą. Z wyspy tej prowadziły mosty tak na lewy, jak i na prawy brzeg Odry. Dzisiejsza ulica Olbińska była wtedy wioską odciętą od Ostrowa Tumskiego dwoma odnogami Odry. Nad rzeką, gdzie dziś znajduje się ruchliwa ul. Marszałka Stalina, Sienkiewicza itd., rozciągały się pastwiska, wydmy piaszczyste, gąszcza krzaków i drzew.

Trudno nam sobie wyobrazić jak wówczas wyglądały te „przedmieścia" Wrocławia. W nędznych lepiankach żyli ludzie na pół dziko, żywiąc się jedynie produktami lasów i rzeki. Jesienią lub na wiosnę otaczały ich bagna nie do przebycia. Nieraz wóz, który ugrzązł w jesieni, musiał czekać aż do wiosny, aby można go było wydobyć z błota.

W małych chatkach siadywali wieczorami ludzie dookoła ogniska, na którym piekły się podpłomyki lub ćwiartki upolowanej dziczyzny. Kobiety przy słabym blasku przędły len lub wełnę na odzież dla całej rodziny, mężczyźni naprawiali sieci. Bajano przy ogniu o wilkołakach, czarownicach, przeróżnych strzygach i widmach.

I biada temu, kto odważył się wyjść z chaty lub wracał do domu późną nocą. Bo nie tylko czatowały nań urojone strachy i ścigały widma, ale co gorsza mógł być rozdarty przez wilki, które nadciągały gromadami z pobliskich borów, pustosząc stada i potykając ludzi.

Bo dookoła Wrocławia roztaczała się gęsta i nieprzeniknionа puszcza, a beki jeleni ryki żubrów, chrząkania dzików i wycie wilków nie dawały ludziom spać po nocach.

Dziś na tych samych miejscach budzą nas trąbki samochodów i dzwonki tramwajów, a asfaltowane ulice każą zapomnieć, że w tych samych miejscach praojcowie nasi tonęli w trzęsawiskach i błocie.

Głównym ośrodkiem i sercem ówczesnego Wrocławia był Ostrów Tumski, na którym wznosił się warowny zamek i wiele kościołów: św. Marcina, Piotra i Pawła, katedra zbudowana w romańskim stylu.

Pod koniec XI wieku był Wrocław widownią wydarzenia o ważnym politycznym znaczeniu.

Niejaki hr Magnus, który w r. 1093 rezydował na zamku wrocławskim, jak znaczna część ówczesnych panów, musiał niejedno wycierpieć od wszechwładnego i despotycznego faworyta królewskiego, księcia Sieciecha.

Wielu pokrzywdzonych i niezadowolonych panów uciekło przed prześladowaniem królewskiego faworyta do Czech. W porozumieniu z księciem czeskim Bratysławem, panowie ci porwali nieprawego syna króla Władysława, Zbigniewa, z saskiego klasztoru (gdzie ten przebywał na studiach) do Czech i kazali mu stanąć na czele powstania przeciwko Sieciechowi.

Zbuntowani panowie wysłali poselstwo do Magnusa, aby zrzucił jarzmo znienawidzonego Sieciecha i przyjął ks. Zbigniewa. Magnus długo się wahał. Zwołał radę najstarszych miasta Wrocławia i wreszcie za ich poradą otworzył wrota Zbigniewowi i jego towarzyszom.

Dowiedziawszy się o tym król Władysław, wyruszył wraz z Sieciechem zbrojno przeciw rebeliantom. Wnet jednak musiał ustąpić, gdyż wojsko nie chciało walczyć przeciw Magnusowi i wrocławskim powstańcom.

Sieciech został zakuty w kajdany i wysłany do Węgier, a król mimo woli musiał się pogodzić ze swym synem Zbigniewem.

Lecz wkrótce Sieciech powrócił do Polski, odzyskał dawne wpływy, magnatów przekupił podarunkami i obietnicami. Król wyruszył powtórnie z wojskiem na Wrocław i obległ miasto. Rebelianci, opuszczeni przez swych towarzyszy, musieli się poddać. Biskup wraz z duchowieństwem i najznamienitszymi obywatelami Wrocławia wyruszył w okazałym orszaku do obozu króla Władysława i błagał go o łaskę, którą ostatecznie otrzymał.

W roku 1097 król Władysław oddał swym synom, Bolesławowi i Zbigniewowi (któremu ostatecznie przebaczył powstanie wrocławskie), część państwa. Wtedy to Wrocław, podobnie jak Kraków i Sandomierz, stał się stolicą dzielnicy. (Cdn.)

Wrażenia z wędrówek po Niemczech

„Le Quotidien"

Brygadier Britten powiedział nam w Lüneburgu, że trzeba by było przerobić na smołę część węgla z zagłębia Ruhry, ażeby zreperować drogi. Prawdopodobnie chciał on nam pomóc do uznania słuszności natychmiastowego zmniejszenia wywozu węgla do Belgii, ponieważ mieliśmy wrażenie, że drogi te nie potrzebują go tak gwałtownie jak twierdził nasz rozmówca.

★

Przebyliśmy drogi strefy brytyjskiej po trochu we wszystkich kierunkach, w sumie ponad 13.000 km. Szczerze mówiąc, gdyby wszystkie nasze drogi były w takim samym stanie, nasi automobiliści wydawaliby okrzyki radości.

Są oczywiście uszkodzenia do naprawienia Chodzi tu jednak bardziej o prace inżynierskie niż o odnowienie nawierzchni.

Jadąc z Herfordu do Hamburga i do Lüneburga, przebyliśmy kilkadziesiąt kilometrów autostrady, która przez Hanower i Magdeburg, prowadzi do Berlina. Wspaniale wytrzymywała ona intensywny ruch ciężkich pojazdów w czasie wojny. Ale większość wspaniałych mostów przerzuconych nad dolinami została zniszczona w odwrocie przez Wehrmacht. Trzeba czasem robić długie objazdy, ażeby ominąć przeszkodę. Drogi drugorzędne wydały nam się ogólnie także w dobrym stanie.

Co prawda punkt widzenia kogoś, kto jest przyzwyczajony do dróg angielskich może być całkiem inny. My znamy tylko drogi belgijskie. Jest to oczywiście marny dowód.

★

W drodze nasza grupa zatrzymała się w Lüneburgu, ażeby się udać na wrzosowiska w okolicy miasta, gdzie zostało ogłoszone poddanie się wszystkich północnych sił niemieckich. Generał Phipps, który był jednym z pierwszych oficerów, którzy weszli do Bruxelli na czele swoich oddziałów, był naszym uprzejmym przewodnikiem.

Miejsce to jest oddalone od okolic zamieszkałych, nawet od dróg. Zwykła ścieżka, osłonięta krzakami, która służyła także jako miejsce lądowania, prowadzi po zboczu wzgórza, pośród sosnowego lasu, do rodzaju wojskowego okopu, gdzie Montgomery zatrzymał samochód sztabu generalnego, zdobyty na Rommlu na pustyni.

Prosty pomnik z ciosanego kamienia z tablicą z brązu, przypomina, że to w tym miejscu niemiecki generał Fridenburg poddał się z przeszło milionem ludzi. Najpierw był tam wzniesiony prowizoryczny pomnik z drzewa. Został on dwukrotnie uszkodzony przez nieznanych sprawców. Wtedy Anglicy zdecydowali postawić pomnik z kamienia i oddali go pod opiekę burmistrza najbliższej miejscowości. Odtąd nie było więcej zajść.

Według oficjalnych statystyk dwie trzecie Hamburga zostało zniszczone przez bombardowanie. Widząc niektóre dzielnice wątpi się o tym.

Wydaje się, że bombardowanie było tu o wiele mniej regularne niż na przykład w Essen i można znaleźć w wielkim mieście hanzeatyckim jedną albo drugą dzielnicę, która na zewnątrz wydaje się nienaruszona. Ale skoro przypadek zaprowadzi was gdzie indziej, szybko będziecie przekonani. W Hamburgu znajdują się największe przestrzenie ruin. Dzielnice, które zostały zniszczone, zostały dosłownie zniesione z powierzchni ziemi. Z lekkiego wzniesienia można zobaczyć czasem miasto na przestrzeni wielu kilometrów, ponieważ widoku nie zasłania nic prócz jednego czy drugiego z tych wielkich bunkrów, z których większość ostała się bombom. Widząc dzielnice portowe rozumie się proporcje dwóch trzecich. Cyfra ludności także ją potwierdza. Z 1.800.000 przed wojną, liczba mieszkańców spadła do 600.000.

Powoli zaczyna się uprzątać gruzy.. Wszystkie wielkie arterie są uprzątnięte i kursują po nich tramwaje. Ale między dwoma tramwajami dla podróżnych, jedzie jeden składający się z kilku wozów napełnionych gruzami i kamieniami. Skoro obrócą one tam i z powrotem kilkaset razy, możliwie, że jedna ulica więcej będzie uprzątnięta; ulica ponieważ na możliwość uprzątnięcia fundamentów domów trzeba zaczekać wiele lat.

Także w Hamburgu ludność wydaje się nam najbardziej bliską nędzy. Na brzegu Łaby, na bulwarze, którego budynki zostały spalone, widzi się cały dzień kobiety grzebiące w popiołach małymi żelaznymi kijkami w poszukiwaniu kawałków nadających się jeszcze na opał. Tylko tutaj spotkaliśmy bosych żebraków. I to także tutaj handel papierosami odbywa się najjawniej.

Z zapadającym mrokiem odnajdujemy od razu miejsce gdzie się on odbywa, na wprost dworca. Kilku mężczyzn, wyraźnie miejscowych, spaceruje po chodniku z papierosem w ustach. To jest zapewne ich znak rozpoznawczy, ponieważ nikt prócz nich nie pali. Od czasu do czasu są oni dyskretnie zaczepieni. Można zauważyć banknot przechodzący z jednej ręki do drugiej i przechodzeń ginie w półcieniu, ściskając starannie w kieszeni jeden papieros, który zdobył za wysoką cenę. Jeśli nie ma on służyć na wymianę i jest przeznaczony do wypalenia, wyobraźmy sobie, że ten, kto weźmie na siebie odpowiedzialność wypalenia go, pozatyka najpierw dokładnie wszystkie szpary swojej piwnicy.

A postawa ludności w sumie tak jak i gdzie indziej ogólne przygnębienie. Nie jest to ściśle biorąc rezygnacja. Widoczna nienawiść tli się w sercach większości tych co przeżyli. Zwracaliśmy się na los szczęścia do wielu przechodniów pod pretekstem zapytania o drogę. Często odpowiedziało nam tylko pogardliwe i nieprzyjazne spojrzenie. Woleliśmy to... Tym bardziej, że przeszkadzało to nam za bardzo litować się...

Jak się żyje

Volksdeutschom w Vaterlandzie

„New York Herald Tribune"

„Niederhofheim jest jedną z 45 wiosek w powiecie Main-Taunus, które wszystkie łączy problem opieki nad wzrastającą armią niemieckich wysiedleńców. Przed wojną powiat liczył 71.000 ludności. Dziś, mimo poważnych strat wojennych liczy 91.000, a ludność ciągle się powiększa. Wzrost ten przedstawia przymusowe osiedlenie wysiedleńców–Volksdeutschów...

Oczywiście pomiędzy Volksdeutschami a mieszkańcami wioski istnieje niechęć, aczkolwiek ci ostatni mrukliwie przyznają, że powinni się troszczyć o bezdomnych. Nowi przybysze traktowani są niczym ubodzy krewni, przybyli na mieszkanie. Mówią oni tym samym językiem co mieszkańcy wioski, lecz to jest prawie jedyny związek między nimi...

Przybyli oni do Vaterlandu, który według obietnic Hitlera miał być obejmującą, chronięcą Wielką Rzeszą, w wagonach towarowych jak bydło. Zostali przekazani ośrodkom recepcyjnym, gdzie zostali przesortowani i rozdzieleni przez przedstawicieli Bawarii, Badenii, Wirtembergii i Wielkiej Hesji.

Ci, co przybyli do Niederhofheim byli najpierw w obozie przejściowym w pobliskim Hochst. Od trzech do dziesięciu dni żyli w jednym z trzech pozbawionych okien bunkrów z masywnego betonu. Zostali odwszeni i zbadani przez lekarza. W miarę możności zgrupowano razem ludzi z jednej wioski, podobnie rolników i robotników.

W międzyczasie urząd wysiedleńczy w Hochst przekazywał rozkazy poszczególnym wioskom w sprawie przygotowania mieszkań dla nowych przybyszów. Mieszkańcy wioski skarżyli się burmistrzowi, ten ze swej strony skarżył się komisarzowi do spraw wysiedlonych, prosząc, aby wiesiedleńców wysłano gdzie indziej — wszystko daremnie...

Problem znalezienia miejsca dla włączenia 200 wysiedleńców w mały światek Niederhofheim istnieje w całej strefie amerykańskiej. Do 1 października przybyło do strefy amerykańskiej 1.750.000 Volksdeutschów z Czechosłowacji i 500.000 z Węgier. Są to zarejestrowani wysiedleńcy, lecz urzędnicy niemieccy swierdzają, że prawdopodobnie dalszy milion czy dwa nierejestrowanych wysiedleńców stara się osiedlić w samej tylko strefie amerykańskiej.

Nowi mieszkańcy Niederhorheim stoją zrezygnowani wobec ponurego faktu, że nie ujrzą już nigdy swych domów na Węgrzech czy w Czechosłowacji. Są oni obecnie częścią Vaterlandu, lecz nadal pozostają niechętnie widzianymi obcymi wewnątrz jego granic. Jedna rzecz tylko jest dla nich pewna — że umrą tutaj. Jest to ponure rozwiązanie tego problemu, na osiągnięcie którego trzeba czasu."

»Terrible Twins«

Z chwilą wybuchu minionej wojny w skład polskiej floty wojennej wchodziło m. in. pięć nowoczesnych, dużych okrętów podwodnych. Ich dzieje w kampanii wrześniowej są powszechnie znane. Walcząc z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi, nie były one w stanie odnieść jakichkolwiek sukcesów, z drugiej jednak strony — także i akcje niemieckich sił lekkich, zwalczających polskie okręty podwodne, były bezowocne, gdyż nie udało się Niemcom zatopić ani jednego polskiego okrętu podwodnego, choć oficjalne niemieckie komunikaty wojenne chełpiły się zatopieniem czterech z pięciu istniejących jednostek.

„Sęp", „Ryś" i Żbik" po odniesieniu uszkodzeń spowodowanych detonacjami granatów głębinowych, których niemieckie okręty wyrzuciły w walce z nimi ponad 200 (!), zmuszone były do udania się do portów szwedzkich, nie mogąc korzystać z będących stale pod obstrzałem portów wojennych na Oksywiu i Helu. Podobnie uszkodzony „Wilk" zdołał jednak przepłynąć Bałtyk i przedrzeć się przez cieśniny duńskie do Anglii. Tak samo po awanturniczej ucieczce z Tallina przedarł się ostatni okręt podwodny, którym był „Orzeł".

„Orzeł" zatonął pod Helgolandem, 8 czerwca 1940 roku — tak, że „Wilk" został po tym czasie jedynym przedstawicielem polskiej broni podwodnej, do czasu, póki w skład Marynarki Wojennej nie został wcielony okręt podwodny „Sokół" (1941), a potem „Jastrząb" (1942) i „Dzik" (1943). „Jastrząb" zatonął w maju 1942 roku na morzu Lodowatym. „Sokół" natomiast, a także i „Dzik" odniosły w toku działań wojennych szereg bardzo poważnych sukcesów. Głównym terenem ich działalności było Morze Śródziemne. Wielka brawura dowódców obu jednostek ,nadzwyczaj śmiałe zagony i niezmordowana działalność przyniosły w wyniku rekordową ilość zatopionych jednostek o łącznej pojemności ponad 100.000 ton. Jest to bardzo wysoka cyfra, jeśli się zważy, że żegluga włoska czy niemiecka były nikłe i że tylko znikoma część statków będących w posiadaniu państw osi na Morzu Śródziemnym była w akcji. Były to zresztą z reguły jednostki o niewielkim tonażu.

Śródziemnomorska działalność polskich okrętów podwodnych przyniosła im oprócz rekordowej cyfry zatopionych statków i tonażu, także i wielkie uznanie swoich a podziw u wroga. „Sokół" i „Dzik" przezwane zostały „strasznymi bliźniakami" i odtąd nazwa „terrible twins" związana jest nierozłącznie z historią wojny w basenie Morza Śródziemnego. Tym dotkliwiej odczuliśmy brak tych jednostek w spisie okrętów polskiej floty, mającej wrócić z Anglii do Polski. Niemożliwym się wydaje, aby właśnie te dwa okręty, które przysporzyły banderze Marynarki Wojennej R. P. najwięcej sukcesów, które były najlepszymi ambasadorami Polski Walczącej, nie miały powrócić.

Ponieważ nie wszystkim jest znana działalność wojenna „Sokoła" i „Dzika", w niniejszym artykule podaję w dużym skrócie najważniejsze szczegóły i daty z ich bojów.

Spuszczony na wodę 15 stycznia 1940 roku, „Sokół" w następnym roku oddany zostaje do służby i rozpoczyna swą działalność w rejonie atlantyckim. Pływa na dalekie patrole w Zatoce Biskajskiej, dokonuje także wypadów na potężną bazę niemiecką w Brest, gdzie bazują pancerniki "Scharnhorst" i „Gneisenau". Następnie odkomenderowany zostaje na Morze Śródziemne.

Swą śródziemnomorską działalność rozpoczyna „Sokół" dużym sukcesem, a mianowicie zatopieniem włoskiego krążownika pomocniczego o wyporności 5.600 ton. 19 listopada tego roku dokonuje jednego z czynów, jakie pozostały mu miano najwybitniejszego alianckiego okrętu podwodnego na tym teatrze wojennym. Wykonuje atak na bazę włoską w zatoce Navarino i mimo licznych, chroniących tę bazę sieci przeciwpodwodnych, zapór belkowych i pól minowych, wdziera się do zatoki i topi w niej jeden włoski kontr-torpedowiec typu „Aviere" i jeden transportowiec.

W lutym 1942 roku oddaje aliantom wielką przysługę, zdobywając bardzo cenne mapy i dokumenty na zatrzymanym w zatoce Gabes w północnej Afryce żaglowcu włoskim „Giuseppina".

W kwietniu 1942 w ramach akcji mającej na celu zaopatrzenie Malty, „Sokół" przechodzi na Malcie silne bombardowania, po czym uszkodzony przedostaje się przez włoskie pola minowe i dociera do Gibraltaru.

W czasie kapitulacji Włoch powierzona zostaje „Sokołowi" — w dowód uznania jego dotychczasowej owocnej działalności — trudna misja wysadzenia koło Brindisi oficerów łącznikowych, których zadaniem było nawiązanie kontaktu z przedstawicielami rządu marszałka Badoglio.

Podobny sukces jak w zatoce Navarino, odniósł „Sokół" w październiku 1943 roku w porcie Pola (północny Adriatyk). Zatopił on tam dwa statki handlowe i uszkodził trzeci.

„Dzik" rozpoczął akcję na początku 1943 roku operując w środkowej części Morza Śródziemnego — między Tunisem a Włochami. W czasie ewakuacji niemieckiej z Korsyki „Dzik" zajmuje pozycję wyczekującą w pobliżu portu Basta dokonał kompletnego pogromu jednostek przewożących w dniu 21 września oddziały niemieckie na ląd stały. Ofiarą celnie wystrzelonych torped „Dzika" padło 11 (!) jednostek niemieckich o łącznej pojemności 14.000 ton.

W ostatnich miesiącach 1943, a także i w następnym roku działają oba polskie okręty podwodne na Morzu Egejskim i liczne zatopione tam statki niemieckie powiększają liczbę zatopionego przez nie tonażu do ponad 100.000 ton.

Tym samym stanęły oba w rzędzie najwybitniejszych alianckich jednostek podwodnych. Równa w tym zasługa ich załóg i dowódców, którymi byli komandor — podporucznik Borys Karnicki („Sokół") i kapitan Romanowski („Dzik").

Jerzy Pertek

Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas

NAPRZÓD MŁODYCH

DODATEK TYGODNIOWY OM TUR DOLNEGO ŚLĄSKA

RYSZARD OBRĄCZKA, przewodniczący KC OM TUR

BILANS PRAC
Międzynarodowego Kongresu Młodzieży Socjalistycznej

Dziś z perspektywy pewnego czasu, bardziej na chłodno, można już omówić wyniki międzynarodowej Konferencji młodzieży socjalistycznej w Paryżu, która doprowadziła do powstania Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej (l'Union Internationale des Jeunesses Socialistes). Tendencje utworzenia Międzynarodówki istniały w młodzieżowym ruchu socjalistycznym już od dawna.

Kraje romańskie, Skandynawia wreszcie, istniejące biuro międzynarodówki przedwojennej były trzema ośrodkami, które dążyły do wznowienia dawnych więzów organizacyjnych młodzieżowego ruchu socjalistycznego.

Zarówno spotkanie w roku ubiegłym w Londynie, jak i konferencja w maju rb. w Perpignon, dawały pełny obraz tych dążeń, jak również zarysowały pewne różnice w koncepcjach co do podstaw nowej Międzynarodówki.

Młodzież francuska, włoska, austriacka, pragnęły stworzenia organu politycznego, opartego na deklaracji ujętej według zasad marksizmu, zajmującego zdecydowane stanowisko wobec wszelkich zagadnień politycznych i wymagającego ścisłej dyscypliny od swych członków. Ponieważ ruch socjalistyczny w Skandynawii nie ma w tym wypadku charakteru marksistowskiego. Skandynawowie przeciwstawiali się koncepcjom krajów romańskich, pragnących stworzenia Międzynarodówki o charakterze informacyjno-wychowawczym.

Polska delegacja jechała na Konferencję ze ściśle określonym celem. Uważaliśmy, że znalezienie wspólnego języka, wspólnej platformy dla młodzieżowego ruchu socjalistycznego wszystkich krajów byłoby dużym krokiem naprzód w sprawie budowy trwałego pokoju, na bazie którego można jedynie przeprowadzić zwycięską walkę z kapitalizmem i budować ustrój socjalistyczny.

Dziś partie socjalistyczne prawie w każdym kraju są partiami rządzącymi lub współrządzącymi i ich współpraca może w dużym stopniu wpłynąć na wzmożenie i utworzenie współpracy między narodami świata.

Różnice programowe i metod działania socjalistów w poszczególnych krajach powodują jednak nieufność wzajemną poszczególnych kierunków socjalistycznych, z których każdy uważa własny program i własne metody za jedynie słuszne. Pod tym względem niektóre partie socjalistyczne, nawet te które mienią się marksistowskimi, pozostały w tyle za ruchem komunistycznym, który przez usta generalissimusa Stalina, w czasie pobytu angielskiej „misji dobrej woli" na Kremlu przyznał, że nie tylko wg. wzorów komunistycznych, ale i tymi metodami, które stosuje Partia Pracy można dojść do socjalizmu.

A więc uznając dla dobra pokoju i zacieśnienia współpracy międzynarodowej konieczność zbliżenia i zrozumienia wzajemnego ruchu socjalistycznego, delegacja polska starała się na odcinku młodzieży socjalistycznej o wynalezienie takiej platformy, która byłaby do przyjęcia dla wszystkich organizacji i zapewniała możność swobodnego działania w ramach swego kraju i propagandy swoich tez na forum międzynarodowym.

My nie chcieliśmy stworzenia Międzynarodówki, która mniej lub więcej radykalnymi frazesami pokrywałaby całkowitą pustkę, odgradzała się od części ruchu socjalistycznego, a w praktyce nie potrafiłaby oddziaływać na masy młodzieży i jednoczyć je dla wypełniania określonych zadań, a odcinała się od młodzieży komunistycznej czy demokratycznej i antyfaszystowskiej.

Zbliżyć do siebie ruch socjalistyczny, wzmóc więzy solidarności przez wzajemne poznanie, zrozumienie i zbliżenie, to dopiero krok pierwszy. Siłom kapitalizmu i imperializmu w każdym prawie kraju przeciwstawiają się szerokie fronty ludowe, które opierają się na porozumieniu i ścisłej współpracy wszystkich odłamów klasy robotniczej, wokół której gromadzą się szerokie sloje warstw pośrednich.

Musimy przeciwdziałać wszelkim próbom podziału świata na bloki, popierając wysiłki Związku Radzieckiego dla utrzymania pokoju poprzez utrwalenie współpracy trzech wielkich mocarstw. A więc konieczną jest i w skali międzynarodowej współpraca ruchu socjalistycznego i komunistycznego, która spotęguje siły klasy robotniczej i zwiększy szanse utrzymania pokoju i zwycięstwa nad kapitalizmem.

Dużym krokiem naprzód w osiągnięciu naszych celów jest uzyskanie porozumienia z młodzieżą socjalistyczną innych krajów. Przyjęta na konferencji deklaracja ideowa zawiera tezy, które w ogólnych założeniach ujmują również i nasze stanowisko i dają nam możność dalszego wpływu i działania.

W pierwszym ustępie deklaracji jest zamieszczone stwierdzenie, że MZMS uznaje wspólne zasady ogólne, które mimo poważnych różnic programowych łączą socjalistów różnych krajów.

Ustalono zasadę organizowania wysiłków klasy robotniczej każdego kraju z kapitalizmem i koordynacji walki ruchu robotniczego wszystkich krajów. Mocno podkreślono zasadę tworzenia szerokich frontów ludowych i przodującej roli klasy robotniczej. „W walce z kapitalizmem należy dążyć do skupienia wszystkich sił obiektywnie antykapitalistycznych, awangardą których będzie zawsze klasa robotnicza!

Te jednościowe akcenty na platformie międzynarodowej ruchu socjalistycznego mają swoją wymowę.

Deklaracja zrywa z sekciarstwem różnych kierunków socjalistycznych i uznaje konieczność odrębnych, dostosowanych do warunków w poszczególnych krajach metod działania.

„Ponieważ warunki gospodarcze i polityczne określają taktykę ruchu socjalistycznego, nie może on być jednolity we wszystkich krajach. Każda sekcja winna dostosować swoją taktykę do warunków panujących w jej kraju, aby w ten sposób nadać naszym działaniom maksymalną skuteczność.

Oprócz tego deklaracja zawiera jeszcze jeden ustęp, mający dla nas duże znaczenie.

„Jest ważnym, aby w tej walce przeciw kapitalizmowi ruch socjalistyczny poparł te państwa, które zniszczyły u siebie władzę kapitalizmu i które chcą u siebie budować ustrój socjalistyczny."

W ten sposób deklaracja daje nam podstawy do dalszego działania w kierunku wzmocnienia jedności klasy robotniczej w skali krajowej i międzynarodowej, zacieśnienia jednolitego frontu, mobilizowania ruchu socjalistycznego wokół pomocy dla Polski, Związku Radzieckiego i innych państw, które zniosły u siebie kapitalizm.

Jednym z pierwszych zadań praktycznych, jakie stanęły przed MZMS była współpraca ze Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej. Do tej organizacji, która grupuje elementy demokratyczne, antyfaszystowskie o różnych odcieniach politycznych, między innymi i organizacje młodzieży komunistycznej, należą tylko trzy organizacje socjalistyczne krajów środkowo-wschodniej Europy.

Problem przynależności, czy współpracy z Federacją był rozpatrywany w płaszczyźnie współpracy ruchu socjalistycznego z komunistycznym. Co prawda konferencja nie przyjęła naszej tezy o wstąpieniu MZMS do Federacji, jednak przyjęto zasadę współpracy we wszystkich sprawach interesujących obie organizacje, oraz pozostawiono całkowitą swobodę poszczególnym organizacjom w należeniu do Federacji.

A więc i na polu praktycznej współpracy międzynarodowej młodzieży socjalistycznej i komunistycznej został uczyniony krok naprzód, a naszym zadaniem jest dążyć, aby ta współpraca doprowadziła do dalszego zbliżenia młodzieży całego świata.

Wreszcie i z punktu widzenia naszych interesów narodowych uzyskaliśmy duży sukces przez niedopuszczenie młodzieży niemieckiej, jako pełnoprawnych członków przed jej całkowitą reedukacją i rozstrzygnięciem zagadnienia niemieckiego na wszystkich płaszczyznach międzynarodowych. Wypowiedź przedstawicieli Partii Pracy, że mając do wyboru między Niemcami a Polską, wybierają Polskę, posiada swoją wymowę.

Muszę stwierdzić, że obecność i postawa delegacji polskiej nadała obradom Konferencji wyraźny kierunek. Uwidocznio się to specjalnie przy opracowaniu deklaracji, statutu i rozstrzyganiu kwestii niemieckiej, czy współpracy z Federacją. Niestety w naszych wysiłkach byliśmy w dużej mierze osamotnieni. Nie przybyły bowiem delegacje z krajów, na które najbardziej liczyliśmy, to jest z Bułgarii, Rumunii (był obecny przedstawiciel zamieszkujący od dawna we Francji), Węgier, których delegacja przyjechała po zakończeniu Konferencji, a Czesi przybyli jedynie w charakterze obserwatorów.

W warunkach pełnej demokracji, jaka panowała na Konferencji przy obecności delegacji tych wszystkich krajów, mogliśmy uzyskać przy ustalaniu deklaracji programowej, jak i ustalaniu zasad działania MZMS znacznie więcej, gdyż łącznie z tymi krajami posiadalibyśmy na Konferencji większość. Niestety, wskutek nieporozumienia i trudności wewnętrznych młodzież socjalistyczna tych krajów nie była reprezentowana.

Jeszcze raz potwierdziła się tylko zasada: nieobecni nie mają racji.

Nasza obecność dała wiele. Dalsze wysiłki, zwłaszcza jeśli będą poparte przez młodzież socjalistyczną krajów Europy środkowo-wschodniej, pozwolą na szybszą realizację zasad zawartych w deklaracji: na utrwalenie pokoju i zwalczenie kapitalizmu, poprzez osiągnięcie współpracy i jedności klasy robotniczej świata.

ZE WSPOMNIEŃ

Ciągle słyszę...

Pamiętam jak dziś... Deszcz ze śniegiem grał nam marsz potępieńców, marsz ludzi skazanych na śmierć! Szliśmy szeregami. Tyle, tyle szeregów, a między nimi snuła się śmierć. I ciągle słyszę to okropne „links — zwei, drei, vier!" — słowa, które wżarły się w mózg trawiony gorączką... Słowa, które zmuszały do marszu, choć nogi do krwi otarte odmawiały posłuszeństwa, choć wargi spieczone szeptały: „wody, jedną kroplę wody!..."

I ciągle jeszcze słyszę ostatnie moje słowa: „Koledzy, ja nie potrafię dalej cierpieć, niech inni zapłacą za Polskę..." a później upadłem. Jak długo leżałem w błocie, czekając na kulę, która miała mi przynieść wyzwolenie — nie wiem. Ocknąłem się cztery kilometry od Blochamer. W świadomości mej widzę tysiące zaczerwienionych od mrozu twarzy, słyszę okropne „los!" I „aufgehen!" I słyszę moje słowa jakby zza grobu: „Teo — ja żyję, dlaczego?" — Dziś jeszcze dźwięczy mi w uszach odpowiedź przyjaciela: „Hen, ty musisz żyć, na nas czeka Polska!"

Dziękuję wam, przyjaciele, dziękuję wam bracia zza drutów kolczastych. Dzięki wam żyję i buduję Polskę, o której przez tyle lat tylko śnić mogłem w niemieckim obozie. Wyście nieśli mnie na osłabłych z głodu i pracy plecach przez długie cztery kilometry, ratując mnie od śmierci. Część z was przetrwała. Męczeństwo wasze nie będzie zapomniane! A my? tak jak kiedyś spoza drutów kolczastych marzyliśmy o Wolnej Polsce — tak dziś walczyć będziemy o Jej wielkość i nienaruszalność!

Nr 18894

WSZYSTKIE KOŁA FABRYCZNE
do »Wyścigu Pracy«

„...Nie prawa historyczne Polski, sięgające setek lat wstecz, nie pomniki przedwiekowej kultury, nie pola stoczonych przed stuleciami bojów, nie chwała rycerskich drużyn i trud kmiecia — będą brane pod rozwagę, gdy zapadać będzie decyzja odnośnie naszych zachodnich granic, a wyłącznie nasza obecna praca, nasz wysiłek gospodarczy..."

Te słowa spłynęły spod pióra tow. Wojewody Piaskowskiego z okazji otwarcia II-go Zjazdu Przemysłu Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

13, 14 i 15 bm. przedstawiciele i rzecznicy naszej gospodarki przemysłowej z Ministrem Ziem Odzyskanych Wicepremierem Gomułką, Ministrem Przemysłu Mincem i Wiceministrem Szyrem na czele zestawiali dorobek przemysłu na terenach odzyskanych w okresie od 28 VIII 1945 r. do chwili obecnej. Jakie będą wyniki tego bilansu — wiedzieliśmy z góry. Wiemy dobrze, że gospodarka na Ziemiach Odzyskanych kwitnie — ba, przekracza wyniki z czasów okupacji. Dumni jesteśmy z odbudowanego wysiłkiem naszych robotników okręgu przemysłu papierniczego Jeleniej Góry, kopalń Wałbrzycha, tkalni Dzierżoniowa, chlubimy się cudem błyskawicznego wzniesienia z gruzów wrocławskiego „Pa-Fa-Wagu". Ziemie Odzyskane są probierzem naszej dynamiki narodowej. Rozwój przemysłu tych ziem — to argument ostateczny, przekonywujący w dyskusji z panem Bevinem. Ponieważ wiemy to dobrze, nie oczekiwaliśmy specjalnych rewelacji od II-go Zjazdu Przemysłowego, a tylko dokładnych zestawień i osiągnięć dotychczasowych, oraz wskazówek na nich opartych, które spowodowałyby nowy wzrost życia gospodarczego naszych ziem w 3-cim roku niepodległości.

W okresie, gdy poważni rzecznicy zestawiają dorobki pracy na płaszczyźnie ogólnej, każdy obywatel winien zrobić obrachunek w swoim zakresie.

Zastanówmy się i my, młodzi — cośmy w tej dziedzinie zrobili i co jeszcze potrafimy zrobić?

Z dumą możemy stwierdzić, że nie zabrakło nas na żadnej placówce, że wszędzie byliśmy wśród pierwszych Zwiercladłem zapału do pracy stało się podchwycenie idei „Wyścigu Pracy", zorganizowanego początkowo na terenie województwa, rozciągniętego dziś na obszar całej Polski, na szerokie masy młodzieży robotniczej, skupionej we wszystkich organizacjach młodzieżowych.

W drugim etapie „Wyścigu" osiągają młodzi robotnicy nieraz fantastyczne wyniki: zwiększenie wydajności pracy jednostek o 246%, podniesienie produkcji zespołu o 150% — to rekordy, które już przestają dziwić naszą młodzież, zaczynają się stawać normą.

W jak wielkim stopniu wyniki osiągnięte w „Wyścigu Pracy" młodzieży dolnośląskiej przyczyniły się do wzmożenia produkcji przemysłowej całego województwa, jaki jest stosunek w naszym okręgu, jaki w tych sukcesach jest udział młodzieży OMTUR-owej — to problemy, które powinny być przedyskutowane w każdym Kole fabrycznym OM TUR. Jeśli znajdziemy w tej dziedzinie swoje winy, łatwo nam będzie je naprawić. Stoimy u progu nowego etapu „Wyścigu Pracy". Kierownictwo będzie teraz jeszcze bardziej sprawne, kontrola bardziej fachowa, gdyż oprze się na fachowcach sekcji młodzieżowych Zw. Zawodowych. — Uczestnicy na pewno nie zawiodą! Wierzę, iż nie będzie Koła fabrycznego OM TUR, które by nie stanęło do owego wyścigu.

„...Od naszej pracy tu, na Pomorzu, Mazurach, Ziemi Lubuskiej, a nade wszystko na Śląsku, zależy los naszych rodaków!

...Od tego zależy w znacznej mierze utrzymanie całości tej ziemi przy Polsce..."

mgr.

ECHO
Święta Sportu Robotniczego

Mija już miesiąc od chwili, kiedy sportowcy robotniczych klubów Dolnego Śląska z mniej lub więcej udanymi wynikami rozjechali się do domów. Boisko „Pafawagu" opustoszało, jeno ślady kul, oszczepów i „kolców" świadczą o niedawno odbytych igrzyskach. Z prasy codziennej wiemy już o wynikach poszczególnych zawodników czy zespołów. Wiemy też o przyczynach, które uniemożliwiły uzyskanie lepszych wyników, których zresztą nie przewidywano. Niemniej należy podkreślić cały szereg imponujących osiągnięć, którymi może się poszczycić młodzież klubów robotniczych.

Przytoczone wyniki dadzą najlepszy przegląd.

Jak zauważamy, wyniki te pozwalają nam mieć najlepsze nadzieje na przyszłość. Zresztą, tak jak tu już niejednokrotnie podkreślaliśmy, chwilowo mniejszą wagę przywiązujemy do wyników. Najbardziej cieszy nas fakt, iż udział sportowców był imponujący. Dwa tysiące młodzieży klubów robotniczych na ostatnich igrzyskach — to przynajmniej dwadzieścia razy tyle czynnych sportowców na terenie Dolnego Śląska! Cieszy nas to ogromnie! I mamy nadzieję, zresztą uzasadnioną, że w najbliższym czasie kadry sportowców powiększą się jeszcze bardziej, że zapał sportowy ogarnie najszersze rzesze młodzieży pracującej. Będzie to najwspanialszy wynik, jakiego pragnęliśmy i jaki pragniemy osiągnąć.

Na marginesie minionych imprez dodam, iż można zaliczyć je do udanych, aczkolwiek pewne niedociągnięcia organizacyjne, a przede wszystkim niepogoda, uniemożliwiły wykorzystanie Święta Sportu Robotniczego w przewidywanej formie. Niemniej zdobyliśmy dużo. Zorientowaliśmy się w całokształcie życia sportowego klubów robotniczych Dolnego Śląska, poznaliśmy nasze możliwości, a co najważniejsze, wyciągnęliśmy odpowiednie wnioski na przyszłość. Te trzy chociażby zdobycze są naprawdę wdzięczną nagrodą dla tych którzy położyli najwięcej starań przy organizowaniu imprez sportowych, zawartych w ramach Święta Sportu Robotniczego.

J. K.

Przed II-gim Zjazdem Wojewódzkim OM TUR

W ub. tygodniu zostały rozesłane przez Komitet Wojewódzki OM TUR na Dolny Śląsk okólniki, dotyczące II-go Zjazdu Wojewódzkiego OM TUR, mającego się odbyć we Wrocławiu 10 XI 1946 r.

Doroczna Konferencja Wojewódzka Delegatów Komitetów Powiatowych OM TUR (Zjazd Wojewódzki) — to jeden z najważniejszych momentów życia OMTUR-owego. Na konferencji zdajemy sprawę z wyników rocznej pracy OMTUR-u na terenie Województwa. Tam możemy się zastanowić nad ewentualnymi niedociągnięciami i sposobem wyrugowania ich, oraz możemy robić projekty na przyszłość. Delegaci powiatowi wreszcie wybierają na Zjeździe nowy skład Komitetu Wojewódzkiego. Raz do roku współdecydujemy o kierunku pracy naszej Organizacji na terenie całego Województwa. Nie można tego zbagatelizować.

Zwołajmy więc zebrania, na których musimy wybrać delegatów z powiatu (w stosunku: 1 delegat na 30 członków). Brać pod uwagę tylko tych członków, których deklaracje wpłyną do W. K. do dnia 3 XI br. Przy wyborze delegatów pamiętajmy, aby reprezentowali godnie swój powiat.

Członkowie Zarządu: sekretarz, skarbnik, kierownicy Sekcyj w okresie przedzjazdowym zrobią dokładne sprawozdania i prześlą je w określonych okólnikami terminach do odnośnych Wydziałów W. K.

Wiele pracy czeka sekretarza. Oprócz sprawozdania terenowego, musi on już dziś zacząć przygotowania do wyjazdu wszystkich OMTUR-owców powiatu na manifestację młodzieży socjalistycznej, która odbędzie się w ramach Zjazdu. Już dziś musimy pomyśleć o bezwzględnym zwerbowaniu towarzyszy, przygotować sztandary, szturmówki i transparenty, aby nasz powiat wystąpił naprawdę okazale. Trzeba się zająć uzupełnieniem umundurowania (w W. K. do 3 XI tj. do dnia odprawy włącznie). A teraz kwestia przejazdu koleją? (Bilety można nabyć w W. K.) A jak przeprowadzić technicznie wysłanie delegatów na Zjazd? (Delegaci muszą być na obradach punktualnie o 8-ej.) Ileż spraw! Ale przy pomocy tow. sekretarza z PPS wszystkiemu podołamy. Zjazd musi się udać! Musimy się poważnie zaprezentować! Na konferencji i manifestacji zaszczycą nas swą obecnością tow. Premier Osóbka-Morawski, tow. Przewodniczący KC OM TUR Obrączka i tow. Wojewoda Piaskowski.

Teatr i kino dla najszerszych mas

Sprawa udostępnienia młodzieży widowisk kulturalnych w okresie letnim była może mniej ważną niż teraz. W lecie nie było czasu, a może i głębszego sensu na przesiadywanie w dusznych salach kin czy teatrów. Słońce, woda, szerokie przestrzeń pól i lasów miały więcej powabu, niż najpiękniejsze widowiska odtwarzane na ekranach czy scenach. Na barwnej taśmie przyrody przewijały się obrazy czaru życia, które młodzież wchłaniała w siebie w całej pełni. I nie dziwmy się — to są prawa młodości!

Obecnie jest jednak jesień ze swymi nieodłącznymi towarzyszami: deszczem i mgłami (o błocie nie ma co mówić). Boiska odkryte opustoszały. Pola i lasy rozpłakały się deszczem, z uroku lata pozostało tylko wspomnienie i nadzieja przyszłej wiosny...

Co robić? Jak spędzić wolne chwile? Wprawdzie są sale gimnastyczne, kryte prawalnie, świetlice, biblioteki, niedługo rozszumią się wichrem po śniegu party. Ale — to nie jest jeszcze wszystko! Omijamy nieraz teatr czy kino ze zrozumiałych względów w lecie, — bowiem stają się nam one bliskie i piękawe! Młodość jest nieokiełznana ze swych upodobaniach! Nikt się chyba temu nie dziwi — każdy z nas jeśli już nie jest — to był kiedyś młodym.. My chcemy uczęszczać do teatrów, do kin, gdy chcemy...

Czego chcemy?

My chcemy, by widowiska kulturalne były udostępnione dla najszerszych mas młodzieży! Każdego dnia coraz to nowe afisze zapowiadają o mniej lub więcej wartościowych widowiskach. W ostatnim tygodniu zwróciły moją uwagę przede wszystkim trzy z nich: Koncert inauguracyjny" Filharmonii z udziałem Henryka Sztompki, „Wyspa Hibiskusów" oraz „Damy i Huzary". Sztompkę zna chyba każdy, „Hibiskusów" ze zrozumiałych względów — nikt, należało by jednak obejrzeć ją samemu. „Damy i Huzary"? — co tu dużo mówić! — muszę wszystko zobaczyć czy usłyszeć (jak kto woli).

Entuzjazm mój został „przygaszony" dopiero przy kasie w teatrze. Jeśli chcesz człowiecze mieć możliwe miejsce płać od 90 do 150 złotych! Pomnożyłem sobie tę sumkę przez 3, co w najlepszym razie dało 270 złotych! Skrzywiłem się „nieco", bo to przecież 1/10 część pensji, co w ciągu miesiąca przez proste pomnożenie daje 1.080 zł, a więc prawie połowę zarobku. Ktoś mi zaproponował „galerkę" po 30 zł, albo przejście się do O. K. Z. Z., gdzie mogę uzyskać 50% zniżki. Machnąłem ręką; było to wykluczone, gdyż... bądź co bądź trzeba zachować „bon ton", gdy ma się przy sobie taką miluśką osóbkę... (zresztą kto z nas nie ma miłej osóbki?...) Kupiłem, wszedłem, zachwycałem się! I nie tylko ja — zachwycali się wszyscy! Przytłaczała mnie tylko jedna myśl: cztery razy 270 — to wynosi...

Czyż nie można udostępnić młodzieży, zresztą nie tylko młodzieży — najszerszym rzeszom ludzi pracy, oglądanie wartościowych przedstawień? Czy koniecznie trzeba już na kilka dni wcześniej iść często ponad 5 km, by otrzymać zniżkę w O. K. Z. Z.? Nie muszę przytaczać przykładów, jak bardzo jest to niewygodne. Miłośnicy teatru czy kina doświadczyli tego na własnej skórze, a właściwie kieszeni...

Prosimy — jeśli to tylko jest możliwe, a uważam, że nie ma specjalnych przeszkód — o udostępnienie nam korzystania z kulturalnych widowisk. Czy to nie wszystko jedno, gdy pokażę legitymację w O. K. Z. Z., czy przy okienku kasowym?

Czekamy!

Niezrozumiany wieszcz

Z naczelnym redaktorem mamy się na... pieńku. Nie wiem, jak wam to drodzy Czytelnicy wytłumaczyć... Sprawa jest nieco skomplikowana i sam nawet nie wiem, gdzie leży kość niezgody. Wiem tylko tyle, że gdy ja mówię „tak" — redaktor mówi „nie" i odwrotnie, z tą tylko różnicą, że moje „tak" nic ma żadnego znaczenia (dla niego!) czarodziejskie (ja nazywam „czarcie") „nie" odbija się na mnie samym w szczególności, a na Was w ogóle... Pytacie dlaczego? — Prosta sprawa! Piszę na przykład artykuł, którym aż się zachłystuje i czuję już uznanie, z jakim Wy go przyjmiecie. Mój wszechwładny redaktor mówi nagle „nie" — to nie pójdzie! Czy to sprawiedliwe, osądźcie sami. Przed kilkoma dniami przynoszę do redakcji wiersz — wspaniały wiersz — Tuwim, Broniewski — ba, Mickiewicz — to dzieci w powijakach przy tym areydziele! Zresztą co tu się chwalić. Jestem skromny! Nawet czyjeś pochwały wywołują na moich licach dziewicze kolorki... Niemniej chciałbym byście w tym wypadku byli przychylni, choćby z tych względów, że i wiersz — ach wiersz — ta perła poezji! i mój spór z redaktorem, miały swoje uzasadnienie. Daję więc kilka wyjątków, które choćby w tej mikroskopijnej książce — poprą moje twierdzenia — proszę:

„Okólniki, telefony, ekspresy,
lotem orlim szybują w niebiosy.
lecz cóż z tego patosu
Gdy się nie odbijają głosem..."

Zauważcie! Jaka głębia myśli, jakie aktualne tempo dostosowane do dzisiejszych czasów, jaka treść? A rym? A rytm? Co „on" chce? Ja się domyślam — to wszystko przez zazdrość. Nie mniej chociaż w tej formie — przemyciłem odłamek mego natchnienia. Może dla kogoś treść będzie niejasna. Wybaczcie — wielkość polega na tym, że jest nieogarniona. Dlatego też myśl wielu nie może ogarnąć treści. Postaram się jednak być jasnym. Mówiąc o „okólnikach, telefonach, ekspresach" miałem na myśli drogi, którymi nasz WK komunikuje się z PK „lotem orlim" — no, tylko dlatego, że szybkość lotu orła jest podobną do ekspresu, a poza tym treść przekazywana jest wzniosłą... Proszę — dwa wiersze, A ile się?! Drugie dwa to odpowiedź na pierwsze; mimo tylu starań, mimo tylu poświęceń i „wzniosłości"

— PK nie reaguje i nawet nie odezwie... głosem".

Częstochowa — granda — Łódź — pośmiewisko, kłębowisko — — „Nie!" nie pójdzie!...

— Tłumaczyłem, prosiłem, groziłem wreszcie, a ten jak nie — tak nie! Czy to sprawiedliwe, czy to zgodne z zaistniałą dzisiaj rzeczywistością „wszystko, wszystko wolno"? I kto na tym traci? Ja i Wy — ja czas na pisanie, Wy na czekanie, bo wiem, że na moje wierszе czekacie.

Przemyśliwałem już nad tym, by samemu zostać redaktorem w swojej gazecie, do stworzenia której zaciągnął bym chętnych z Was. Obawiam się jednak dwóch rzeczy: ustosunkowania się do moich nawoływań w taki sam sposób jak PK OMTUR do nawoływań WK, a druga rzecz, to duża rywalizacja. Wszystko granda, banda, Częstochowa — Łódź — nie uda się! Może, gdybym miast telefonów, czy ekspresów używał bomby atomowej? — Kto wie, ale czy p. Byrnes zdradzi mi jej tajemnicę ? — Zobaczę — jeśli... założymy nowe pismo. Pierwszą wiadomość drogą „atomową" prześlę redaktorowi. Niech pęknie ze swoim „nie" — wtedy to już nie będzie miało znaczenia.

P.S. Przy sposobności przyrzekam WK. OMTUR, że gdy otrzymam kilka atomówek — podzielę się z nim, by z lepszym skutkiem mogli przesyłać swoje rozporządzenia. *J. K.*

NASZE ROZMÓWKI

Tow. Buś-Ka — Wojciechów. „Madama Butterfly" — to właściwy tytuł prapremiery. Uwaga słuszna, w tym wypadku niewłaściwa. Czekamy na zapowiedzianą korespondencję terenową.

Tow. Tow. Borowska i Hoffman — Kłodzko. Dziękujemy za miły list i życzenia. Jeśli zgadzacie się na ewentualne poprawki, będziemy chętnie wykorzystywali.

Ob. Bog — Jelenia Góra. — Abrakadabra! Ponieważ Obywatel(-ka) nie zdradził(-a) swej płci, nie wiemy dla kogo przeznaczono buziaki. W każdym razie zachłanny tow. redaktor przyjął je dla siebie, jako przedsmak słodkiej nadziei na przyszłość...

Tow. Puź — Bolesławiec. Tym razem nie! Przy sposobności prosimy o odwiedzenie nas w redakcji.

Ob. Adamska — Wrocław. Nie skorzystamy.

Ob. Kolczyński (Wrocław). Aczkolwiek nosi ob. nazwisko doskonałego boksera, „ciosy" wymierzone chybiły celu. „Figóra" pisze się przez „u" zwykłe, a „rzał" przez samo „ż" (!).

Ob. Wanda Korkowska (Wrocław). Za miły list dziękujemy. Wiersz wydrukujemy w następnym numerze. Prosimy o dalszą współpracę,

Tow. „Turowiec" (Jelenia Góra). Przesłane artykuły w numerze. Honorarium przesyłamy pocztą.

Tow. S-ki (Żegań). Materiał częściowo wykorzystamy.

KONKURS MŁODYCH

Redakcja „Naprzodu Młodych" rozpisuje konkurs na:

1) **Artykuł z życia organizacyjnego.**
2) **Humoreskę.**
3) **Wiersz.**

W konkursie mogą brać udział także niestowarzyszeni w OM TUR.

Ilość nadsyłanych utworów nieograniczona. Prace należy przesyłać w oddzielnych kopertach zaopatrzonych godłem. Druga koperta musi zawierać 5 kolejnych kuponów konkursowych, na których należy podać nazwisko, imię, godło oraz adres.

Termin nadsyłania prac do 15 listopada 1946 r. Wynik konkursu zostanie podany 1-XII. br. Jury konkursowe stanowi Komitet Redakcyjny.

Nagrody:

Dział pierwszy — 1000 zł.
Dział drugi — 500 zł.
Dział trzeci — 500 zł.

Utwory należy przesyłać na adres: Redakcja „Naprzodu Młodych" — Wrocław al. J. Kasprowicza 77.

KUPON KONKURSOWY „Naprzodu Młodych" Nr. 1

Nazwisko . . . . . .
Imię . . . . . .
Godło . . . . . .
Adres . . . . . .

Komunikaty

W. K. OM TUR WROCŁAW

Wobec upływającej kadencji Wojewódzkiego Komitetu OM TUR zwołuje się na dzień 10. XI. br. Zjazd Wojewódzki, połączony z wielką manifestacją młodzieży socjalistycznej z udziałem tow. premiera Osóbki-Morawskiego, tow. przewodniczącego K. C. posła Ryszarda Obrączki, tow. wojewody wrocławskiego mgr. St. Piaskowskiego.

W związku z powyższym Wojewódzki Komitet OM TUR zarządza:

1. Przysłanie do dnia 3. XI. br. sprawozdań z całokształtu prac organizacyjnych Waszego Komitetu za okres od 2. XII. 1945 r. do chwili obecnej.
2. Dokonanie wyboru delegatów na Zjazd Wojewódzki w stosunku 1 : 30 (jeden delegat na 30 członków) i wysłanie ich na dzień 10. XI. br. do Wrocławia na godz. 8 rano, do lokalu WK PPS — plac Biskupa Nankiera 1.
3. Zmobilizowanie bezwzględnie wszystkiej młodzieży OM TUR-owej Waszego powiatu i przysłanie jej na manifestację go Wrocławia na dzień 10. XI br. z przygotowanymi sztandarami, szturmówkami, transparentami, **w kosztukach organizacyjnych.** Uzupełnienia umundurowania należy dokonać w Woj. Kom. OM TUR do dnia 3. XI. br.
4. Wejście w kontakt z Powiatowym Komitetem PPS w celu otrzymania pomocy w przeprowadzeniu w/w akcji.

(Wojewódzki Komitet PPS zobowiązał Powiatowe Komitety PPS). Za całkowite i bezwzględne wykonanie powyższego okólnika czyni się odpowiedzialnymi przewodniczącego i sekretarza Waszego Komitetu.

★

Komitet Wojewódzki OM TUR zwołuje na dzień 3. XI. 1946 r. odprawę przewodniczących i sekretarzy Powiatowych Komitetów OM TUR. Odprawa ma na celu omówienie spraw związanych ze Zjazdem Wojewódzkim, oraz połączonej z nim manifestacji. W związku z tym sekretarze przywiozą z sobą sprawozdania z działalności organizacyjnej za okres od 12. XII. 1945 r. do chwili obecnej. Komitet Wojewódzki OM TUR zawiadamia jednocześnie, iż po odprawie zostaną wypłacone pensje, oraz rozdzielone tekstylia dla sekretarzy P. K. OM TUR.

Ze względu na ważność spraw stawiennictwo obowiązkowe.

Zawiadomienie

Miejski oraz Powiatowy Komitet OM TUR we Wrocławiu zawiadamiają, że w dniach od 21—23 X br. w lokalu własnym przy ul. Ofiar Oświęcimskich nr 17 odbędzie się kurs informacyjno-propagandowy dla kandydatów na kierowników świetlic i referentów kulturalno-oświatowych przy Powiatowych i Miejskich Kołach OM TUR.

Tow. tow. przewodniczący i sekretarze zobowiązani są pod rygorem organizacyjnym wydelegować tow. tow. kandydatów na wymieniony kurs i zwolnić ich z pracy na okres trwania kursu w myśl rozporządzenia Rady Ministrów, na podstawie okólnika Nr 13.

Zgłoszenia na wymieniony kurs przyjmuje Miejski Komitet OM TUR we Wrocławiu do dnia 16 X br.

Nowe Koło OM TUR

Dnia 29 X 1946 r. w „Dniu Spółdzielczości" odbyło się w Grodowie, w powiecie Bolesławiec, ogólne zebranie młodzieży, na którym zawiązane zostało Miejskie Koło OM TUR. Na zebraniu obecny był przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej, który wygłosił referat o celach i zadaniach Organizacji Młodzieży TUR. Wszyscy zebrani wykazali wiele zrozumienia i dobrej woli. 28 osób zapisało się na członków OM TUR.

Do nowowybranego Komitetu Miejskiego weszli tow. tow.: Kupisz Jan — przewodniczący, Braszka Matylda — wiceprzew., Kwakiewicz Marian — sekretarz, Braszka Eugeniusz — skarbnik.

Następnie zabrał głos obecny na zebraniu burmistrz miasta, podkreślając, że jedynie ścisła współpraca i dobre chęci mogą dać pozytywne rezultaty w osiągnięciu zadań, które ma przed sobą OM TUR.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty. *Walewski*

Już ukazała się w sprzedaży książka
inż. E. KWIATKOWSKIEGO
„WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO POLSKI NA MORZU"
Do nabycia we wszystkich księgarniach
1201
Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA"

Jeden dzień w obozie kondycyjno-wypoczynkowym

dla OM TUR w pow. Jelenia Góra

Godzina 7-ma rano. Ostry dzwonek przerywa poranną ciszę. Dom Wypoczynkowy „Wolność", w którym mieści się Obóz ożywia się nagle i zaczyna tętnić młodzieńczym życiem. Nie mija dwie minuty «(sprawdzone z zegarkiem w ręku) i z budynku wybiega grupa około sześćdziesięciu TUR-owców w białych lekko-atletycznych koszulkach i niebieskich spodenkach. Długi szereg młodzieńczych postaci przebiega ulicami uśpionego jeszcze uzdrowiska, wzbudzając niekłamany podziw wśród nielicznych przechodni. Trener biegnący na czele nadaje odpowiednie tempo biegnącym. Jeszcze kilka metrów i wpadamy w las. Następuje typowy bieg na przełaj. Poprzez zorane pola, łąki i lasy.

Mimo porannego chłodu, biegnącym jest dosyć gorąco. Bieg zmienia się w szybki marsz i wreszcie zatrzymujemy się na chwilę. Lekka gimnastyka, masaż mięśni i powrotny bieg w zwolnionym tempie. Wbiegamy do budynku i za chwilę wesołe śmiechy mieszają się z szumem puszczanej z kranów wody.

Po umyciu i doprowadzeniu do porządku swoich pokoi, dzwonek wzywa na zbiórkę. Przed budynkiem, naprzeciw masztu ze spuszczoną flagą, ustawiają się Omturowcy w niebieskich koszulach organizacyjnych i spodenkach. Pada komenda „Baczność" i na maszt wypływa biało-amarantowa flaga. W okolicznе lasy i pola idzie buńczuczna pieśń Omturowa „Naprzeciw blaskom jutrzni..." Echo stokrotnie podchwytuje pieśń. „Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas...".

Za chwilę jadalnia staje się błękitną od Omturowych koszul. Dyżurni towarzysze roznoszą kawę i chleb. Dziwna cisza, nie licująca z werwą młodzieńczą zalegla salę. Zrozumiałem. Wilcze apetyty, pobudzone przez wspaniałe górskie powietrze i poranny spacer zmusiły do milczenia nawet najgadatliwszych. Sterty chleba i dzbany kawy znikają w oczach. Jedzenia jest dosyć i w wystarczających ilościach. Każdy może zjeść tyle, ile zechce. Tempo jedzenia spada wyraźnie. Tu i ówdzie rozlegają się śmiechy i żarty. Młoda „grzaja" po zaspokojeniu głodu zaczyna znowu brykać.

Półgodzinna przerwa i zbiórka. Wychodzimy na boisko sportowe, znajdujące się tuż obok Domu Wypoczynkowego. Na tle spowitych we mgle gór odcinają się prężne sylwetki ćwiczących. Wszyscy wykonują ochoczo wskazywane przez trenera ćwiczenia. Doskonały trener i pedagog. Potrafił zainteresować i zmusić do posłuszeństwa nawet najbardziej niesfornych. Korzystamy z zarządzonej przerwy i rozmawiamy z nim. „Młodzież należy zainteresować ćwiczeniami, wskazując jej korzyści, jakie z tego odniesie i nie przeciążać jej uciążliwymi ćwiczeniami, bo to ją zniechęca" — mówi trener. Po gimnastyce następują gry i zabawy. Wybrani spośród uczestników Obozu przewodnicy zbierają siatkarzy, koszykarzy i lekko-atletów, rozchodzące się na swoje miejsca do gry. Podchodzimy do boiska, gdzie odbywają się zawody gry w koszykówkę. Improwizowany zespół koszykarzy Cieplic prowadzi nad zespołem Krzyżatki 10:6. W siatce, zespół Jeleniej Góry rozprawił się gładko z siatkarzami Karpnik. Krótka przerwa i następuje zmiana. Siatkarze idą grać w kosza, a koszykarze w siatkę. Opodal czterech Omturowców z Dębowej Góry trenuje skoki wzwyż. Pod fachowym kierunkiem wszechdobrego trenera zapoznają się z arkanami tej pięknej gałęzi sportu. Pragnę — zwraca się do nas trener — ażeby każdy z moich chłopców potrafił być przynajmniej przeciętny w każdej gałęzi sportu. Ażeby potrafił wszystko. — Gdzie ćwiczycie w czasie niepogody? — pada pytanie. Kierownictwo Obozu, składające się z członków Pow. Kom. OM TUR w Jeleniej Górze liczyło się z zaistnieniem takiego wypadku i zarezerwowało na czas trwania obozu Halę Sportową, która jest do naszej wyłącznej dyspozycji. Idziemy oglądać Halę Sportową, położoną 20 kroków od boiska. Podłoga wyłożona korkiem, kozły, drabinki, przyrządy do ćwiczeń, — wszystko, co tylko do ćwiczeń gimnastycznych potrzebne.

Jesteśmy zachwyceni. Godzina 12.30. Zajęcia przedpołudniowe zakończone. Chłopcy ustawiają się w szeregi i za chwilę ze śpiewem na ustach maszerują na wyczekiwany.... obiad. Jeszcze przed dzwonkiem, oznajmiającym porę obiadową, wszyscy uczestnicy Obozu są na miejscach w jadalni. — Tak, tak, — odzywa się z żartobliwym błyskiem w oczach kierownik Obozu tow. Okapiec. — Do jedzenia to was wzywać nie potrzeba. Sami przychodzicie. Ale do zajęć... — nie kończy, wszyscy wiedzą, że tow. kierownik tylko żartuje, bo dyscyplina jest i każdy ma przed oczami tę scenę, kiedy jeden z uczestników Obozu za niesubordynację dostał bilet kolejowy na powrotną drogę do domu... Jedzenie smaczne i obfite (repeta przewidziana).

Po obiedzie półtora godziny ciszy. Jedni śpią, inni leżą i czytają. Godzina 15-ta. Przeciągły dzwonek wyrywa Omturowców z objęć Morfeusza. Wielobarwne koszulki i spodenki zapełniły boiska sportowe. Trening piłki nożnej! Trener tow. Smaczyński zaznajamia fachowo z trickami piłkarskimi młodych adeptów i przyszłych „asów". I tu dopiero dają się zauważyć wyniki i osiągnięcia trenera, tow. Rejcewicza. Chłopcy bez oznak najmniejszego zmużenia wykonują uciążliwe ćwiczenia pokazywane przez trenera piłkarskiego. Postawa przy piłce, stopingi, passingi, prowadzenie piłki pomiędzy chorągiewkami, centrowanie itd. Trening dobiega końca. Chłopcy zdejmują kostiumy i buty piłkarskie, wdziewają stroj Omturowy, pochłaniają szybko podwieczorek (olbrzymi kawał placka z jabłkami i herbata) i najmilszy punkt dziennego programu... wycieczka w góry.

Ulicami miasta przechodzi rozśpiewana, pokaźna grupa braci Omturowej. W pierwszym szeregu maszerują dwaj Omturowcy, amatorzy muzycy. Przy dźwięku harmonii i banjo, rozbrzmiewają młodzieńcze piosenki. Asfaltowa droga wije się i mieni błyszczącą nawierzchnią w promieniach zachodzącego słońca. Wreszcie schodzimy z szosy na boczną ścieżynę, pnącą się gwałtownie w górę. Milknie śpiew. Rozlega się natomiast... sapanie i przyśpieszony oddech wspinających się Omturowców. Jeszcze chwilę, jeszcze kilka „westchnień" mniej wytrzymałych i przed nami, w dole roztacza się Szklarska Poręba, jak na dłoni. Za nami ściana lasu, przed nami stromo pochyłona łąka, biegnąca hen w dół, aż do pierwszych zabudowań.

W dali na widnokręgu widoczna, majestatyczna w swej okazałości, perła Karkonoszy, Śnieżka. Słońce, ukryte za górami i niewidoczne dla nas, oświetla swoimi promieniami szczyt Śnieżki, stwarzając niecodzienny widok. Jesteśmy zachwyceni. Tymczasem Turowcy znieśli mnóstwo paliwa i za chwilę siedzimy dookoła tryskającego snopem iskier ogniska. Przy akompaniamencie „orkiestry" płynie melodia „płonie ognisko i szumią knieje".

Ostatnie pocałunki zachodzącego słońca muskają szczyt Śnieżki. Karkonosze spowija mrok. Piosenki raz smutne to znowu wesołe biegną w dal poprzez wzburzony potok wskroś łąk i lasów zielonych i cichym echem zamierają w oddali. Jeden z Omturowców otwiera plecak i zawartość wysypuje na trawę. Ziemniaki...! Jeszcze kilka piosenek i jesteśmy zaproszeni na ucztę przy ognisku. Jak wspaniale smakują zwykłe, pieczone w popiele ziemniaki, posypywane solą. Jemy przy ognisku, posługując się jedynie własnymi palcami. Ogień powoli dogasa. „Idzie noc"... Melodia tej pieśni daje nam znak do powrotu. Z pieśnią „Morze, nasze morze" na ustach, wkraczamy do budynku „Wolność". Myjemy się i kolacja. Po takiej wycieczce na brak apetytu nikt narzekać nie może. Kolacja skończona. Pogadanka. Zabiera głos przewodniczący Pow. Kom. OM TUR. Mówi o warunkach, w jakich znajdowała się młodzież robotnicza przed wojną, a w jakich znajduje się dzisiaj. Mówi o możliwościach, jakie ma przed sobą w dzisiejszych czasach właśnie młodzież robotnicza. Rozmowa schodzi na tematy wykształcenia zawodowego. Obecni słuchają z zainteresowaniem wywodów przewodniczącego, zadając mu szereg pytań, na które otrzymują treściwe i rzeczowe odpowiedzi.

Dzwonek przerywa ciekawą dyskusję. Przed masztem z zaciągniętą flagą zbierają się uczestnicy obozu. „Jesteśmy młodą gwardią"... płyną strofy Omturowego hymnu. Flaga powoli spływa w dół. Pada komenda: rozejść się! Jak stado spłoszonych wróbli rozbiega się „bractwo" po swoich kwaterach. Jeszcze przez kilka minut słychać gwar, który powoli zamiera, i wreszcie zapanowuje zupełna cisza. *OMTUR-owiec.*

Dolny Śląsk
ma nie tylko kopalnie, huty i fabryki włókiennicze
ale i „fabryki" mąki

Trudno nazwać „młynem" obiekt, który już zdala przyciąga wzrok potężnymi siedmiopiętrowymi budynkami, wysokimi kominami, ogromnymi żelaznymi rurami, a w miarę zbliżania się doń, pełnego stuku podobnie jak w garbarni, czy w fabryce przędzy.

Najlepsze młyny w Europie

Takich obiektów młyńskich jest cztery na terenie naszego województwa, a najnowocześniejszy z nich młyn Oleśnica — jest nie tylko najładniejszym młynem w Europie, ale i jednocześnie najlepiej technicznie wyposażonym w świecie.

Młyn Różanka we Wrocławiu, na którym niedawno zaszedł wypadek pożaru, posiada jedyną na terenie Dolnego Śląska kaszarnię, i największy w województwie plan produkcyjny.

Społem przejmuje młyny

Na terenie Dolnego Śląska znajduje się 1800 obiektów młyńskich. Zjednoczeniu młyńsko-piekarnianemu podlegają tylko młyny o kluczowym znaczeniu w przemyśle spożywczym. Są to młyny o zdolności przemiałowej nie niższej niż 15 ton zboża na dobę pozostałe są własnością organizacji samorządowych, lub własnością prywatną.

Obecnie zgodnie z dekretem z dnia 3 stycznia 1946 r. o przekazywaniu średniego przemysłu spożywczego pod zarząd „Społem", akcja przechodzenia młynów dolnośląskich spod kompetencji Ministerstwa Aprowizacji pod kierownictwo „Społem", jest w toku.

Należałoby życzyć, aby akcja ta dokonaną została możliwie szybko, gdyż jak nam wiadomo, sprawa ciągnie się już od kilku miesięcy, co utrudnia uchwycenie pracy młynów w ścisłe ramy organizacyjne.

Co kosztuje przemiał

Polityka Zjednoczenia młyńsko-piekarnianego oparta jest na zasadzie, że w każdym powiecie istnieć winien co najmniej jeden młyn podległy Zjednoczeniu.

Przemiał mąki służy przede wszystkim potrzebom województwa, zaś nadwyżki są kierowane zgodnie z rozporządzeniem władz centralnych do województw pozbawionych młynów, najczęściej w Białostockie.

Młyny państwowe mielą:
zboże dostarczane przez „Społem" i Ministerstwo Aprowizacji (przemiał 1 tonny — 800 zł),
zboże gospodarskie, czyli zboże rolników, od których pobiera się 10% zsypu oraz
zboże wolnorynkowe (przemiał 1 tonny — 1550 zł).

Który największy

Kilka młynów o zdolności przemiałowej ponad 50 ton na dobę wyróżnia się z grupy reszty.

Największy z nich to młyn w Oleśnicy, który może mleć do 85 ton zboża na dobę. Młyn „Różanka" we Wrocławiu osiega 80 ton, a młyn „Maria" 70 ton.

Młyn w Jaworze posiada zdolność przemiałową 60 ton na dobę.

Drugą grupę tworzą młyny w Strzegomiu i Pełcznicy — 40 ton, Kłodzku i Świdnicy — po 30 ton na dobę.

Kontrola młynów

Nie ma co owijać w bawełnę, że kierownictwo młynem państwowym jest bardzo intratną funkcją. Być może, iż w tym tkwi przyczyna złej sławy młynarzy.

Specjalnie w pierwszych miesiącach pracy organizacyjnej na Dolnym Śląsku — niejeden z nich dorobił się w krótkim czasie poważnych sum. Bywały też wypadki, kiedy kierownik młyna nastawiony na wysokie osobiste zyski, dopuszczał również do kradzieży cały zespół pracowników, czym wpłynął niezwykle demoralizująco na wszystkich.

Ścisła kontrola młynów jest pomimo energicznych ostatnio posunięć Zjednoczenia młyńsko-piekarnianego rzeczą niezmiernie trudną.

Stan techniczny młynów nawet bardzo nowoczesnych, nie pozwala przy dużych ilościach przemiałowych, na uchwycenie wszystkich luzów. Nadto w pierwszych tygodniach i miesiącach pracy aparat kontrolujący Zjednoczenia Młyńskiego był niezmiernie słaby pod względem fachowym. Brak było zawsze dobrych buchalterów.

Kontrola partii

Obecnie prowadzona jest na dużą skalę akcja oczyszczania młynów z elementów geszefciarskich.

Wyłoniona komisja z ramienia delegatów PPS i PPR prowadzi kontrolę w terenie. Wystarczy nadmienić, że ostatnio oddano już sprawy 40-tu młynarzy do Komisji Specjalnej.

Zjednoczenie drogą wydanych rozporządzeń poddaje przeglądowi każdy podległy sobie młyn.

Co 10 dni każdy kierownik młyna obowiązany jest dostarczyć Zjednoczeniu sprawozdanie ze stanu zapasów, co miesiąc dawać bilansowe zestawienie i podawać tzw. superaty.

Na miesięcznych odprawach omawiane są wyniki prac w każdym młynie i dane osiągane z lustracji młynów przez aparat administracyjny Zjednoczenia.

Sprawa właściwego elementu, sprawa uczciwych i dobrych fachowców na stanowiska kierowników młynów jest wciąż jeszcze zagadnieniem bardzo poważnym, częściowo otwartym. W związku z nią pozostaje akcja szkolenia.

Szkolenie i planowanie

W Kaliszu sześciomiesięczne kursy przygotowują nowe kadry młynarskie, w Zabrzu czynną jest trzyletnia szkoła młynarska.

Zjednoczenie zatrudnia w tej chwili 1500 pracowników młyńskich. Ogólna moc wszystkich młynów wynosi 7936 HP.

Na październik przewiduje się przemiał zboża w ilości 16.000 ton. W tym z UNRRA przybyć ma 1.500 ton zboża, z ZSRR — 5.650 ton, pozostałe zboże dostarcza teren.

Omówiliśmy w ogólnych zarysach pracę młynów podległych Dolnośląskiemu Zjednoczeniu młyńsko- piekarnianemu. Przypuszczamy, że wkrótce już będziemy mogli Czytelników powiadomić o poprawie stosunków w młynarstwie.

Nie wątpimy — że Dyrekcji Zjednoczenia sprawa ta leży mocno na sercu, a przedsięwzięte kroki wskazują na to, że młyny wkrótce zaczną cieszyć się w społeczeństwie dobrą opinią.

(de)

Łyżka za cholewą

Poniektóre stołówki urzędnicze wprowadziły ciekawy i oryginalny zwyczaj. Kto chce spożyć tam obiad musi ze sobą przynieść łyżkę!

Dziwny to zwyczaj w wielkomiejskiej stołówce. Nie wiadomo, co go zrodziło: czy ubóstwo materialne zarządów stołówek, które nie mają na tyle pieniędzy, aby kupić kilkadziesiąt łyżek, czy też ubóstwo moralne spożywających tam obiady, którzy zapewne przez „zapomnienie" zabierali łyżki ze sobą.

Zwyczaj ten jest zresztą wcale oryginalny i nowoczesny. Łaknący urzędnik przychodzi do stołówki, siada za stołem, wyciąga łyżkę z kieszeni i zajada smacznie obiad z dwóch dań ziemniaczanych, następnie oblizuje łyżkę do połysku i chowa z powrotem do kieszeni, aby ją znowu dnia następnego wyciągnąć.

Aczkolwiek wszelkie zwyczaje są nam drogie i nie chcielibyśmy ich burzyć, to jednak zaproponowalibyśmy zarządom stołówek pewną modyfikację w tej sprawie.

Kupić odpowiednią ilość łyżek (jeszcze raz zaryzykować) i przymocować je do łańcuszków, które byłyby przyśrubowane do stołów.

Osiągnie się stąd dwie korzyści: uczestnicy będą zadowoleni, że łyżek nie będą musieli zawsze ze sobą przynosić, a zarząd stołówki zyska całkowitą pewność, że żadna łyżka nie zginie.

Jal

KĄCIK MODY

Sukienkę przedstawioną na rysunku Nr. 1 cechuje wielka prostota. Jest ona wyrazem mody na okres jesienny bieżącego sezonu. Wykonana z wełny koloru drzewa różanego z paskiem w rodzaju szarfy w kolorze o ton jaśniejszym lub też, dla oszczędności z dwóch materiałów kombinowana w ten sposób, że kołnierzyk, mankieciki przy rękawkach trzy czwarte oraz rodzaj kamizelki, zapinany u góry na dwa guziki z każdej strony karczka, z materiału gładkiego, a reszta sukni z materiału deseniowego. Z przodu i z tyłu spódniczki kontrafałdy.

Model drugi przedstawia żakiecik jesienny, oryginalny, z fantazyjnym ułożeniem pasków oraz szykownymi kieszeniami zapinanymi na rząd guzików. Do żakietu obowiązuje spódniczka wąska u dołu. Podana na rysunku spódniczka posiada tłwie kontrafałdy.

Palto dla dziewczynki poszerzone masą wewnętrznych zakładeczek wychodzących spod karczka, przybrane lekkim futerkiem na kołnierzu, klapach i kieszonkach, tworzy razem z czapeczka śliczną całość.

Najpiękniejsza jest w Wieńcu jesień...
Wieniec-Zdrój po letnim sezonie uzdrowiskowym

Na piękno Wieńca - Zdroju jest się przygotowanym już w drodze, jadąc do tego uzdrowiska. Po drodze trzeba bowiem minąć znaną i malowniczą miejscowość letniskową Szklarską Porębę.

Obiecująco wyglądają też odcinki doskonałej szosy, prowadzącej do Wieńca-Zdroju. Szczególnie pełna uroku jest „Droga Sudecka", używana często jako motyw zdjęć fotograficznych.

Jest jeden odcinek tej drogi, na którym zatrzymują się wszystkie samochody. Nazywają go „Czarcim zakrętem" lub „Zakrętem śmierci".

W myśl starych podań w tym miejscu szatan kusił Chrystusa, wskazując bogactwa, rozpościerające się w dolinie. Drugą nazwę uzasadnia rozbity murek przydrożny i liczne tragiczne wypadki, powodowane ostrym w tym miejscu zakrętem.

W obronie dawnej nazwy

Opowiadano nam wypadek dwu przyjaciół z Warszawy, którzy rozstawszy się na dworcu w Jeleniej Górze spotkali się na drugi dzień w Wieńcu - Zdroju.

Rzecz o tyle dziwna i śmieszna, że ta sama instytucja wysyłająca ich na urlop, dała jednemu skierowanie do Wieńca, drugiemu zaś do Świerdłowa-Zdroju.

Nowo wprowadzona nazwa Świerdłów-Zdrój nie wzbudziła entuzjazmu wśród kuracjuszy i stałych mieszkańców. Dlatego też powszechnie używa się nadal nazwy Wieniec - Zdrój, a zaciekłość mieszkańców w uporze stosowania starej nazwy, urasta do miary buntu.

Wieniec - Zdrój posiada zaciszne, dolinne położenie. Duże lasy na północnym stoku Gór Izerskich otaczają Wieniec-Zdrój i ta właśnie niezwykła ilość zieleni była przyczyną romantycznej nazwy miejscowości.

Zdrowo i ładnie

Dobrze czują się tutaj kuracjusze. Znakomite źródła radoaktywne, umożliwiają w Wieńcu, jak rzadko w którym uzdrowisku, skuteczne leczenie wielu chorób.

Nie tylko jednak wspaniałe własności lecznicze, zawarte w radoczynnych źródłach i w unoszącym się w powietrzu radonie, lecz również spokojna, piękna okolica wpływa nadzwyczaj dodatnio na samopoczucie kuracjuszy.

Nic więc dziwnego, że do Wieńca zjeżdżają się nie tylko potrzebujący wypoczynku i uzdrowienia, lecz również i amatorzy piękna przyrody i wrażeń turystycznych.

Doświadczenia z wszelkimi wprowadzanymi ulepszeniami i udogodnieniami wykazują zawsze wielki wzrost popularności uzdrowiska. To też oczy administratorów zdroju spoglądają coraz częściej w stronę dworca kolejowego z nadzieją, że nowouruchomiona linia kolejowa znacznie ożywi przygasający ruch uzdrowiskowy.

Przed sezonem zimowym

Kończący się sezon letni należał do udanych okresów kuracyjnych. Nagły wzrost zainteresowania i popularności świadczy, że ta do niedawna zapomniana miejscowość odzyskuje swoją dawną światową sławę.

To też Rada Zdrojowa czyni już przygotowania do sezonu zimowego. Na widniejących zdala szczytach ukazał się już śnieg. Gdzieś na zboczach Śnieżki ukazali się już nawet zapaleni narciarze. Wnet należy spodziewać się ich i we Wieńcu.

Zima tutejsza jest łagodna przy grubej pokrywie śnieżnej. Wysoki grzbiet górski chroni od wiatrów północnych. Tereny narciarskie dobre — cóż więcej można żądać.

Tymczasem opadają w Wieńcu liście. Na tle otaczających Wieniec 15.000 ha lasów szpilkowych malowniczo wyglądają złote i czerwono - żółte korony drzew w swym jesiennym przybraniu.

Najpiękniejsza we Wieńcu jest jesień. Szkoda, że niewiele osób może ją oglądać.

Jal.

60 milionów m³ wody
Jeleniogórskie Centrum Przemysłu

JELENIA GÓRA. Nie tylko góry stanowią o znaczeniu powiatu jeleniogórskiego. Odgrywa on dość dużą rolę w naszym organiźmie gospodarczym.

Na terenie całego Dolnego Śląska według danych na dzień 1 września br. znajdują się 1002 zakłady przemysłowe, z czego jest 751 czynnych. Z tego mamy w powiecie jeleniogórskim 83 fabryki, w tym tylko około 10 nieczynnych.

W tym pięknym, południowym zakątku Dolnego Śląska istnieje bardzo poważny przemysł papierniczy, koncentrujący tu 10 fabryk papieru i tektury oraz 5 fabryk przetworów papierniczych. Z papierem łączy się ściśle przemysł drzewny — samych tartaków znajduje się tutaj 27, innych fabryk trzy.

Zakładów przemysłu metalowego jest 7, przem. zbrojeniowego 3, chemicznego 3, gumowego i tworzyw sztucznych 1, ceramiki szlachetnej i budowlanej 2, przemysłu szklanego 3.

Ponadto przemysł wełniany ma tu 3 fabryki, a Zjednoczenie Lnu i Konopi jedną. Siły elektryczne do tych wszystkich, wyżej wymienionych zakładów przemysłowych dostarcza potężnie rozbudowane Zjednoczenie Energetyczne, które posiada 12 zakładów.

Oprócz tych licznych i dużych fabryk na terenie powiatu jest około 400 mniejszych lub zupełnie drobnych, o charakterze rzemieślniczym, zakładów, m. in. 28 młynów, 158 piekarni, 2 wytwórnie win owocowych, 1 browar itp.

Poważną rolę w życiu gospodarczym powiatu odgrywają spółdzielnie. Ogółem jest tu ich siedem, przy czym posiadają one kilkadziesiąt filii rozrzuconych w całym terenie.

Na terenie powiatu jeleniogórskiego, jako najbardziej narażonego na powodzie, istnieje wybudowany jeszcze przez Niemców cały system zapór wodnych. Największa z nich znajduje się w Pilichowicach o zdolności magazynowania 50.000.000 metrów sześciennych wody. Przy zaporze tej znajduje się wielka elektrownia, szósta pod względem wielkości w Europie. Wszystkie urządzenia przeciwpowodziowe zdolne są do pokrycia fali powodziowej w 30 — 40 procentach. Obecnie urząd wodnomelioracyjny opracowuje 50-cio letni plan robót, który przewiduje m. in. wybudowanie dalszych 13 zapór przeciwpożarowych. Jedna z nich na rzecz Bobrowiec byłaby większa od zapory w Pilichowicach, magazynując 60 mil. m.³ wody.

T. T.

KAZIMIERZ BRANDYS
MIASTO NIEPOKONANE
Opowieść o Warszawie grozy i nadziei
„Niechaj mnie natchnie
to miasto dokładną pamięcią...,
aby żadne kłamstwo nie
wyszło mi spod pióra i nie
umniejszyło wielkości jego prawdy."
(z przedmowy autora)
1199 KSIĄŻKA

Z życia Partii

I roczny Zjazd PPS w Świdnicy

W Świdnicy odbył się I-szy roczny Zjazd członków PPS powiatu świdnickiego.

O godz. 10.30 rano uczestnicy Zjazdu uformowali pochód ze sztandarami i transparentami i przeszli ulicami miasta do Domu Społecznego, w którym odbyła się uroczystość.

Obecni odśpiewali Hymn rewolucyjny „Czerwony Sztandar", po czym nastąpiło otwarcie Zjazdu zagajeniem prezydenta Świdnicy tow. Olczyka, który w bardzo serdecznych słowach przywitał przybyłych na zjazd towarzyszy i delegatów.

Zjazd powitali m. in. przewodniczący Pow. Rady Narodowej ob. Gołębiowski i przedstawiciele: Wojska Polskiego, Armii Czerwonej, Partii Politycznych i organizacji społecznych.

Wszyscy w bardzo serdecznych słowach życzyli zjazdowi pomyślnych obrad i dalszego rozwoju PPS, podkreślając, że jest to partia najstarsza w Polsce, mająca za sobą wielką i piękną tradycję historyczną i wskazywali na przyszłość Polski, w której PPS musi odegrać wielką rolę i zjednoczyć naród pod sztandarami demokracji.

Wiceprezydent Wrocławia tow. Górny w swoim referacie pt. „Rola PPS w dobie obecnej" wskazał na zadania i cele, jaką mają do spełnienia socjaliści.

Tow Tomaszewski apelował do przedstawicieli WK PPS o poprawę bytu robotnika na Dolnym Śląsku, bo oni swoją pracą przyczyniają się do odbudowy Polski.

Na zebraniu wybrano stały Komitet Powiatowy PPS w Świdnicy, w skład którego weszli tow. tow.: Jedyński, Tomaszewski, major Piwko, inż. Sienkiewicz, Jaśkiewicz, Wójcik, Pająk Halina, Krajewski, Jaworowski, Rogalski, Warmska, Nowak, Łupińska, Bocianowski i Kustosik.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli towarzysze: Nader, Kowalkowski, Gębarski oraz Szortyka i Kalinowski.

W skład Kom. Weryfikacyjnej weszli towarzysze: Piskorz, Woźdź, Brykta, Rojka i Muszalski.

Jeśli chcesz mieć dach nad głową...

Otoczmy opieką rycerzy Floriana

Straż jedzie...

Przenikliwa syrena dźwięczy ostrzegawczo, usuwając ze swej drogi auta, dorożki, nieuważnych przechodniów. Blaknie wówczas głośne wyrwiczowskie — „a tu się pali jak cholera... —".

Rozmach strażaków ich tężyzna, sprężystość i bohaterstwo — wszystkie te czynniki wywołują w nas odruchową, spontaniczną sympatię.

Wrocław kocha strażaków, tak jak kocha swoją straż każde miasto.

A kiedy jeszcze przypomnimy sobie — że zdarzają się wypadki przy pożarze, kiedy strażak bywa ranny, wówczas wdzięczność naszą pogłębia się i nabiera cech poważniejszych. Zastanawiamy się, jak strażak żyje, jak się bawi i jak pracuje...

Sprawdzianem pracy straży pożarnej we Wrocławiu, w zakresie akcji przeciwpożarnej ilustruje statystyka z ubiegłego miesiąca. Przeciętnie w tym okresie na terenie Wrocławia zanotowano około 30 pożarów, przy czym zdarzają się częste wypadki „pracowitości" pcmpierów, którzy w przeciągu jednego dnia wzywani są nieomal równocześnie do dwóch lub trzech pożarów.

W takich wypadkach natychmiastową akcją ratowniczą rozgraniczają poważne trudności w postaci niedoboru ludzi i niedostatecznej ilości sprzętu.

Przede wszystkim warunki topograficzne terenu naszego miasta wymagają odpowiedniego zaopatrzenia w autopogotowia, w wozy do przewożenia rezerw strażackich i wozy specjalne, jak autopompy sanitarne oraz specjalne pompy na łodziach motorowych dla gaszenia pożarów w pobliżu rzeki. Wszystko to poza przeprowadzoną inspekcją hydrantów ulicznych przedstawia jeszcze wiele do życzenia.

Inspektorat Pożarnictwa przy województwie wrocławskim przewiduje biorąc pod uwagę stałe zwiększanie się mieszkańców m. Wrocławia a także rozwój różnego rodzaju zakładów przemysłowych, pewien wzrost ilości pożarów.

— Tu sobie pozwolę dodać, — otrzymujemy dodatkowe informacje od komendanta Miejskiej Straży Pożarnej ob. Błaszczyka — że naszym utrapieniem w chwili obecnej są pożary w dzielnicach zniszczonych częstokroć niezamieszkałych zupełnie, które wskazują na niszczycielską działalność szabrowników, ci bowiem zwykle w porze wieczornej szukają w ruinach „skarbów", dopomagając sobie przy tym oświetleniem przy pomocy prymitywnych pochodni, wykonanych naprędce z papieru, które powodują pożary.

Tłumienie pożaru gaszenie już płonącego budynku, oczywiście nie wyczerpuje całej akcji Miejskiej Pożarnej.

Najważniejszą, najistotniejszą jej częścią pozostanie zawsze ochrona i rozprowadzanie częstych komisji mających za zadanie kontrolę urządzeń przeciwpożarnych w budynkach gospodarczych i mieszkalnych oraz najnowszą gałąź specjalności tj. kontrola budownictwa ogniotrwałego.

Zabezpieczyć raz na zawsze mienie i życie mieszkańców przed pożarami tzw. przerzutowego ognia zaoszczędzić społeczeństwu corocznie kilkadziesiąt tysięcy budynków płonących nie z winy ich właścicieli, a przez to ograniczyć kosztowną akcję strażacką do gaszenia pożaru zawsze tylko w jednym budynku — oto właściwy sens działalności zapobiegawczej.

Oprócz tego w zakresie własnym Miejska Straż Pożarnie szkoli swoje kadry, rekrutujące się w większości wypadków z ludzi tylko dobrej woli i to szkoli w dziedzinie zawodowej jak i ogólnokształcącej.

Pomimo tak różnorakiego rodzaju zajęć członkowie Straży każdą wolną chwilę poświęcają na remont zniszczonych budynków swojej Strażnicy.

— „Jeśli chcesz mieć dach nad głową — szanuj, bracie Straż Ogniową!..." Pod tym hasłem rozpoczyna Miejska Straż Pożarna we Wrocławiu swój tydzień propagandowy.

W licznych szeregach sympatyków Straży Pożarnej nie powinno zabraknąć nikogo spośród wrocławskiego społeczeństwa, które nie tylko sympatią, ale i swoim stanowiskiem wobec braków technicznych „pompierów" zadokumentuje swój obywatelski obowiązek.

St. Sado.

Zamiast tłuszczu otrzymamy rąbankę

Oddział Aprowizacji i Handlu Z. M. podaje do wiadomości, że w terminie od dnia 22.X do 30.X br. włącznie wydawana będzie rąbanka, w ilości 1,30 kg, zamiast 1 kg tłuszczu na karty żywnościowe I kategorii, odcinek Nr 9, na miesiąc październik, w niżej wymienionych sklepach rzeźniczych:

Skorupka Jan, ul. Pomorska 20
Marks Kazimierz, ul. Kościuszki 180
Zieliński Kazimierz, Pl. Grunwaldzki 86
Jankowski, ul. Kluczborska 13
Śmiatacz Stefan, ul. Krasińskiego 34
Laboga Bronisław, ul. Partyzantów 35
Maćkowiak, ul. Żmigrodzka 79
Rafałowicz, ul. Przybyszewskiego 79
Fabisiak, ul. Kromera 2
Przybycki Michał, ul. Grabiszyńska 58
Zatan, ul. Olszewskiego
Stępniewski, ul. Bol. Krzywoustego 65
Kabania, ul. Traugutta 96
Lebek, ul. Osobowicka 173
Zaremba, ul. Stalina 77
Jamołowski, ul. Nowowiejska 23
Michalak, ul. Bol. Krzywoustego 278
Polak Leon, Leśnica
Wachowiak, ul. Herdein 50
Kosik Teodor, ul. Konstytucji 3 Maja 4-a

Odcinki niezrealizowane w powyższym terminie, tracą swoją ważność.

Kierownik Oddziału Apr. i Handlu
(—) Jóźwiak Piotr

1212

Uwaga kierownicy zakł. pracy!

Społem ma dostarczyć ziemniaków w cenie 3 zł za 1 kg

Oddział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego m. Wrocławia zawiadamia wszystkie zakłady pracy państwowe i samorządowe, urzędy, instytucje społeczne, fabryki i przedsiębiorstwa, iż Związek Gospodarczy Spółdzielni „Społem", Państwowa Centrala Handlowa, Samopomoc Chłopska i Zrzeszenie Kupców Zbożowych, zobowiązały się dostarczyć wszelkie potrzebne ilości ziemniaków na okres zimowy po cenach wolnorynkowych, 3 zł za 1 kg.

W tym celu zechcą Kierownicy poszczególnych zakładów pracy przedłożyć najdalej do dnia 22.X.1946 r. wymienionym instytucjom handlowym ich zapotrzebowanie na ziemniaki, zakontraktować je i porozumieć się odnośnie do miejsca i sposobu odbioru.

Spóźnione zapotrzebowania będą uwzględniane tylko w miarę posiadanych zapasów.

Oddział Aprowizacji i Handlu
Zarządu Miejskiego m. Wrocławia

1211

SPORT

Nadzwyczajne Walne Zebranie Dolnośląskiego OZPN

W. G. i D. podał się do dymisji

Przy udziale 54 delegatów klubów piłkarskich Dolnego Śląska odbyło się nadzwyczajne walne zebranie okręgu.

Zebranie zagaił długoletni działacz na niwie sportowej tow. Drobut. Na przewodniczącego zebrania wybrano ob. Wójcika; sekretarzował Baj.

Porządek dzienny był następujący:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego
2. Ustalenie ilości klubów kl. A
3. Ustalenie składek członkowskich klubów
4. Wolne wnioski.

Po dłuższej dyskusji i różnych zdaniach Zarządu Okręgowego, a W. G. i D., przyjęto wniosek powiększenia klasy A do liczby 20 klubów (5 kolejnych drużyn z 4 grup).

Mistrzostwa postanowiono rozgrywać w 2 grupach terytorialnych. Postanowiono przeprowadzić loswanie kalendarzyka, podczas obecnego zebrania.

Uchwalono, iż w roku przyszłym z klasy A do klasy B spadnie 4 drużyn (po 2 z grupy); z klasy B do klasy A wejdą również 4 drużyny (mistrzowie 4 grup).

Ustalono składki klubowe w następujący sposób: dla klubów kl. A — 300 zł m.; dla kl. B — 200 zł m.; dla kl. C — 100 zł m.

Postanowiono ufundować puchar im. Ziem Odzyskanych. W walkach o puchar będą brały udział reprezentacje: Wrocławia, Szczecina, Opola i Gdańska.

Uchwalono przesłać dezyderat do PZPN w sprawie uznania podokręgu wałbrzyskiego, jako podokręgu autonomicznego. (Wniosek ten ma nikłe szanse powodzenia — przyp. redakcji).

Pod koniec obrad, W. G. i D. uważając, iż walne zebranie zmieniając ustalony już kalendarzyk rozgrywek i uchwalą podział na 2 grupy terytorialne, tym samym wyraża votum nieufności Wydziałowi Gier i Dyscypliny, podał się do dymisji.

Wobec nieugiętego stanowiska WG i D walne zebranie wybrało nowy skład WG i D.

Do nowego wydziału wybrano Kałczyńskiego jako przewodniczącego, oraz Ziemba, Łukasiewicz, Andrzejewski, Krasnopiórko, Rzepko, Demko, Komorowski, Ociałkowski, Żytnik.

Wydział ukonstytuuje się na pierwszym swoim zebraniu.

Warto jeszcze podkreślić przyjęty wniosek przeznaczenia od każdego biletu 1 zł na odbudowę stadionu „Olimpijskiego", oraz przyznanie odznaczeń za zasługi pionierom piłkarstwa Dolnego Śląska.

Reprezent. Śląsko-Krakowska pokonała Morton 3:1 (3:0)

Drugi mecz na ziemi szkockiej wygrali nasi piłkarze, odnosząc piękny sukces w spotkaniu z drużyną Morton z Greenock. Mecz, który toczył się przy przewadze naszych piłkarzy, zakończył się wynikiem 3:1 (3:0).

Bramki dla Polaków zdobyli: Cieślik, Baranowski i Różanowski.

Zawodom przyglądało się kilkanaście tysięcy widzów, wśród których kilka tysięcy Polaków.

I Wojew. Zjazd Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych na Dolny Śląsk we Wrocławiu zawiadamia, że dnia 20 października 1946 r. o godz. 10 rano w sali konferencyjnej przy ul. Mazowieckiej Nr 17 odbędzie się Zjazd Wojewódzki Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie
2) Wybór Przewodniczącego na Zjazd
3) Referat o Związkach Zawodowych
4) Referat Kulturalno-Oświatowy
5) Referat Młodzieżowy
6) Sprawozdanie Tymczasowego Zarządu Okręgowego i Oddziałów
7) Wybór Komisji Matki
8) Przerwa obiadowa
9) Wybór Zarządu Okręgowego
10) Wybór delegatów na Zjazd Krajowy
11) Wolne wnioski
12) Zakończenie.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych na Dolny Śląsk we Wrocławiu
(—) Drobut

Będziemy otrzymywali przesyłki do domu

W związku z zaprowadzeniem służby doręczeń paczek i przekazów pocztowych na terenie m. Wrocławia, dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów komunikuje, że za doręczenie tych przesyłek są pobierane opłaty według poniższych stawek.

Za doręczenie paczki o wadze do 5 kg — 8 zł, ponad 5 do 10 kg — 15 zł, ponad 10 do 15 kg — 20 zł, ponad 15 kg — 25 zł.

Za doręczenie kwot przekazów pocztowych, telegraficznych i czekowych PKO do sumy 50 zł — 2 zł, ponad 50 do 100 zł — 4 złote, ponad 100 zł do 500 zł — 6 zł, ponad 500 do 1000 zł — 8 zł, ponad 1000 do 2000 zł — 12 zł, ponad 2000 zł za każde dalsze 1000 zł lub ich część — 4 zł.

Nadmienia się, że opłaty te nie są pobierane od nadawców, lecz tylko od adresatów przesyłek przy ich doręczeniu.

Poza wymienionymi opłatami żadne inne opłaty za doręczenie paczek, pieniędzy jak również za zawiadomienie o nadejściu przesyłek nie są pobierane.

Komunikaty akcji odszczurzania

I

W związku z mającą się odbyć akcją odszczurzania, Nadzwyczajny Komisariat do Walki z Epidemią na województwo wrocławskie wzywa ludność, aby w okresie od 30 września do 20 października rb. usunęła wszelkie odpadki i śmiecie, oraz zabezpieczyła śpiżarnie i magazyny produktowe przed dostępem dla szczurów. Wstępna ta akcja ma na celu utrudnienie w zdobywaniu łatwego żeru szczurom. W tym okresie Władze Sanitarne i Kolumny Przeciwepidemiczne codziennie będą dokonywać oględzin sanitarno-porządkowych, wydając odpowiednie polecenia i instrukcje.

II

Stosownie do zarządzenia o odszczurzaniu, kierownik akcji wzywa, aby w terminie od 30 września do 20 października br. wszystkie sklepy, zakłady przemysłowe, zakłady publiczne, oraz instytucje państwowe i samorządowe nabyły trutki na szczury według wskazówek kierownika akcji odszczurzania, który skieruje do odpowiedniego punktu sprzedaży Przypomina się, że winnym niezastosowania się do zarządzenia o odszczurzaniu grożą wysokie kary. Pominąwszy sankcje karne, dobro społeczne wymaga, by wszyscy ściśle wykonywali zlecenia, gdyż od tego zależny jest pomyślny wynik walki z plagą szczurów na naszym terenie.

Ogłaszajcie się w „Naprzodzie Dolnośląskim"!

Bilans pracy PCK we Wrocławiu

Oddział wrocławski Polskiego Czerwonego Krzyża w ubiegłym miesiącu w swoim ambulatorium przy ul. Mikołaja 78/79 udzielił ponad 590 porad informacyjnych i pomocy lekarskiej w 326 wypadkach.

Stwierdzono 11 nagłych wypadków, w tym 1 śmiertelny.

Wydano 50 litrów tranu i 25 zaświadczeń na żywność dla chorych dzieci oraz 9 skierowań do szpitala.

Najbiedniejsi korzystali z ambulatorium bezpłatnie, a członkom PCK przysługuje 50% zniżki.

Poza tym wydatnej pomocy udzielały podróżnym punkty PCK na dworcach wrocławskich.

Repertuar teatrów

Z OPERY DOLNOŚLĄSKIEJ

W niedzielę, dnia 20 bm. o godz 18.30 w Teatrze Miejskim opera Pucciniego „Madama Butterfly" z Haliną Halską, Władysławem Szeptyckim, Haliną Hrabi i Zbigniewem Studlerem w głównych partiach.

Zniżone ceny biletów na to przedstawienie zachęcą na pewno jak najszersze warstwy publiczności do odwiedzenia tego przedstawienia.

TEATR „LALKI I AKTORA" (Rzeźnicza 13 przy Rynku): 19, 20, 22, 23, 25 bm „Przygody Gęgorka". Początek w dnie powszednie o godz. 16, w niedzielę 2 przedstawienia o godz. 12 i 16.

TEATR POPULARNY OKZZ:

Drugie rendez-vous tańca i piosenki pt.: „Zapomniane melodie".

Niedziela 20 X — o godz. 16 i 18.30.

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Ogrodowa, wyświetla film **„Zwariowane lotnisko".**

„PIONIER" — wyświetla wielki film produkcji radzieckiej pt. „Szyrmet Chan".

„POLONIA", ul. Winna 53, wyświetla film polskiej produkcji pt. „Jadzia", ze Smosarską i Zniczem.

„TĘCZA" — na ekranie wesoła komedia miłosna pt. „Cziery serca".

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — wyświetla film najnowszej produkcji francuskiej pt. „Niebo jest dla was".

Początek w dni powszednie o godz. 17 i 19 w niedziele i święta o godz. 15, 17 i 19

CYRK Nr 3, pl. Grunwaldzki. W niedzielę 2 przedstawienia: o godz. 17-ej i 19-ej. — W poniedziałek jedno przedstawienie o godzinie 19-ej.

Od poniedziałka 21. bm.

„ŚLĄSK" wyświetla film angielski pt. „San Demetrio", wielki artystyczny film morski.

„TĘCZA" wyświetla wzruszający film pt. „Sekretarz Rejkomu".

„POLONIA" wyświetla film produkcji angielskiej pt. „Płomień nie zgasł".

„WARSZAWA" wyświetla film polski pt. „Rena". W rolach głównych: Engel-Engelówna, Węgrzyn, Cybulski, Sielański i inni.

„PIONIER" wyświetla film radziecki pt. „Daleka droga".

Zawiadomienie T. U. R.

„T. U. R. - Wrocław, zawiadamia, że egzamin wstępny w drugim terminie na 1 rok UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO, odbędzie się we wtorek, dnia 22 bm. o godzinie 16-tej, w Gimnazjum Handlowym, ul. Hauke-Bossaka 21".

(1204)

UWAGA!

Przy wpłacaniu pieniędzy dla wydawnictwa „Naprzód Dolnośląski" należy zaznaczyć na jakie konto dana kwota została wpłacona. Jednocześnie prosimy o dokładne podawanie adresu.

Radio - Wrocław

NIEDZIELA, 20 października 1946 r.

7.00 Pieśń religijna. Program na dzień bieżący (z Wrocławia). 7.05 Audycja poranna (transmisja z Krakowa). 8.00 Dziennik poranny (z W-wy). 8.20 Program na dzień bieżący (z W-wy). 8.25 Muzyka (z Katowic). 9.00 Nabożeństwo (z Łodzi). 10.30 Nabożeństwo z Bazyliki w Trzebnicy (transmisja przez Wrocław). 11.57 Sygnał czasu z Obserwatorium Krakowskiego, 12.00 Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 Wskazania obywatelskie Tadeusza Kościuszki (transmisja z Krakowa). 12.06 Transmisja z Katowic. Poranek symfoniczny (w przerwie: Radiokronika (10') „Przy głośniku" w oprac. Latarnika Radiowego (5'). 13.30 „Niemcy po wojnie" (transmisja z Katowic). 13.40 Audycja wojskowa (z W-wy). 13.55 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia (z W-wy). 14.00 Audycja dla świetlic wiejskich (z W-wy). 14.35 Chwilka Biura Studiów (z W-wy). 14.40 Transmisja z Łodzi. „Per Gynt., Henryka Ibsena (fragment) z muzyką Griega w radiofonizacji Mariana Piechala. 15.20 Pogadanka z okazji 25-lecia Polskich Młodzieżowych Kół Czerwonego Krzyża (z W-wy). 15.30 Przerwa. 17.00 Transmisja z Łodzi. „Podwieczorek przy mikrofonie" — w rocznicę otwarcia Rozgłośni P. R. 18.15 „5 minut poezji" (z W-wy). 18.20 Przegląd tygodnia (z W-wy). 18.30 Tygodnik dźwiękowy (z W-wy). 18.45 Transmisja z Łodzi. „Uśmiech i piosenka". „Trele-morele" w oprac. Zygmunta Fijasa. 19.10 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Sekstet P. R., Wiera Gran (piosenki), Jan Fandri (piosenki), Karol Śliszowski (klarnet - saksofon), Czesław Aniołkiewicz (fortepian). 20.00 Dziennik wieczorny (z W-wy). 20.30 „Podróż po świecie" (z W-wy). 20.50 Ciekawostki literackie (z W-wy). 21.00 Rozmaitości wrocławskie (z Wrocławia). 21.30 Muzyka z płyt (z Wrocławia). 22.00 Audycja rozrywkowa z cyklu „Antena na bakier" w oprac. Igora Sikiryckiego (transmisja z Łodzi). 22.15 Koncert Orkiestry Tanecznej P. R. pod dyr. Jana Cajmera. 23.00 Komunikaty lokalne. Odczytanie programu na dzień następny. Zakończenie audycji. Hymn.

Ogłoszenia drobne

Zegarkowe koperty naprawiam, Szodry Herbert, Aleje Juliusza Słowackiego 30. (1197)

Z dniem 1-go listopada otwieram **warsztat ślusarski**, Murawski, Wrocławczyka 38. (1198)

Unieważniam skradzione dokumenty: dowód osobisty, kartę R. K. U. Wrocław metryki urodzenia dzieci, legitymację służbową — wydaną przez Fabrykę Izolacji w Żarnikach, zwolnienie z Milicji, legitymację członkowską PPS na nazwisko Kusak Stefan, oraz dowód osobisty na nazwisko Kusak Maria. (1210)

Unieważniam zgubioną kartę ewakuacyjną wystawioną w Tomaszówce powiat Brześć n/B na nazwisko Chajecka Anna ur. 6. 8. 1921. (1209)

Warsztat samochodowy Kolenda Aleksander, Legnica, ul. Sądowa 6/7. (1206)

Prowadzę introligatornię, Wojciechowski Stanisław, Legnica, ul. Rynkowa 3 (1207)

Warsztat szewski Rojtblat Michał, Jawor, Staszica 8. (1208)

PAŃSTWOWA FABRYKA JEDWABIU SZTUCZNEGO Nr 3
WROCŁAW-KOWALE, SKRZYNKA POCZTOWA Nr 1, TELEFON 209
poszukuje
inżynierów chemików, inżynierów mechaników, inżynierów elektryków, pracowników biurowych, maszynistek DYREKCJA
1131

Państwowa Szkoła Handlowa w Wlenie
Wlen pow. Lwówek, tel. Wlen 132
rozpoczyna rok szkolny w dniu 15 stycznia 1947 r.
Szkoła o typie skróconego gimnazjum dla starszej młodzieży — koedukacyjna. Przy szkole internat męski i żeński. Nauka bezpłatna. Wpisowe 100 zł. Podania o przyjęcie należy przesłać do Dyrekcji Szkoły. Dla słabo przygotowanych 11 listopada br. otwiera się kurs przygotowawczy. (1205)

NOWOŚĆ
Helena Boguszewska
„NIGDY NIE ZAPOMNĘ"
Do nabybia we wszystkich księgarniach
Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA"
1202

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie drobne po 5 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł., reklamowe 15 zł. W tekście 25 zł., tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń. Administracja nie odpowiada.
Odbito w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" we Wrocławiu, ul. Wierzbowa 30

Redaktor: Mgr Bronisław Winnicki F 9286 Wydawca Spółdzielnia Wydawn. „Wiedza"